Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

23. KWIETNIA 1926.

NR. 92. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Rząd p. Skrzyńskiego bez socjalistów.

Przesilenie rządowe, otwarte dzisiaj dymisją rządu p. Skrzyńskiego, powinno trwać krótko, jeden lub dwa dni. Jest to niewątpliwie życzeniem całego kraju. Wczoraj pisaliśmy o potrzebie rządu silnych indywidualności, rządu, który swój program sanacji skarbu i reformy administracji powinien narzucić większości sejmowej. Program gospodarczo-skarbowy nowego rządu nie może jednak odbiegać daleko od projektu min. Zdziechowskiego, gdyż w obecnym stanie naszego gospodarstwa nikt nie wymyśli innych sposobów sanacji skarbu, jak niewielka podwyżka podatków (o 10%), otwarcie kilku nowych, drugorzędnych zresztą, źródeł podatkowych, a przedewszystkiem gruntowna reorganizacja przedsiębiorstw i zarządu państwowego w kierunku oszczędnościowym. Obok tych dyrektyw, które dziś formułuje już nie jedno stronnictwo, ale wprost instynkt samozachowawczy narodu, dodajemy dziś naglące wołanie pod adresem P. Prezydenta, obu Marszałków i prezesów klubów: Spieszcie się, spieszcie się! Kurs dolara (prawie 11 zł.) wskazuje na kryzys zaufania zagranicy do naszej waluty, komunizm gotuje się do wystąpień ulicznych, społeczeństwo ogarnia nastrój apatji i zwątpienia, a ponad naszemi głowami podają sobie Niemcy i Rosja rękę do współpracy, jak niegdyś za Fryderyka II. i Katarzyny. Twórzcie więc rząd szybko, **bo niema dnia do stracenia!**

W chwili, gdy te uwagi napisaliśmy, przychodzi wiadomość telefoniczna z Warszawy, że **Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjął dymisji gabinetu p. Aleksandra Skrzyńskiego i polecił mu dalej urzędować.** Decyzję swą motywuje P. Prezydent Wojciechowski tem, że nowy rząd nie miałby czasu wypracować i przeprowadzić do końca kwietnia w Sejmie prowizorjum budżetowego na maj i załatwić sprawy uposażenia pracowników państwowych, wskutek tego zapanowałby w dniu 1 maja stan bezbudżetowy. Ponadto uznaje Pan Prezydent, że niema obecnie w Sejmie szans na utworzenie rządu parlamentarnego.

Decyzja P. Prezydenta Rzplitej zaskoczyła Sejm i wywołała — jak nam telefonują z Warszawy — wielki gniew wśród stronnictw lewicowych, z których niektóre — jak n. p. Stronnictwo Chłopskie — gotowały się już do objęcia rządu (!) przy pomocy mniejszości narodowych. Decyzja Pana Prezydenta jest i dla nas niespodzianką. Zaskoczyła nas nie tyle jako sposób załatwienia kryzysu rządowego, bo jest to sposób często przez głowy państw używany, najzupełniej konstytucyjny i zwyczajami parlamentarnymi uświęcony, ile jako dość śmiała i samodzielna inicjatywa obecnego Prezydenta. Samodzielność ta jest coprawda względna, gdyż wiadomem było (i P. Prezydent został wczoraj rano o tem poinformowanym na właściwej drodze), że trzy stronnictwa koalicyjne nie uważały dymisji rządu za konieczne następstwo dezercji P. P. S. z koalicji rządowej, że zdanie to podzielał p. Marszałek Sejmu i że także premjer Skrzyński do tego stanowiska się przechylał, a tylko ze względów formalnych i trochę dżentelmeńskich zdecydował się wnieść dymisję gabinetu na skutek ustąpienia dwóch socjalistycznych ministrów. Podnosimy jednak samodzielność P. Prezydenta dlatego, że jemu właśnie, jako związanemu węzłami wspólnej przeszłej pracy i sympatji z PPS., niełatwo przyszło powziąć taką decyzję, skierowaną wyraźnie przeciw P. P. S. i przeciw jej zamiarowi wywołania ogólnego przesilenia gabinetowego.

Wobec nieprzyjęcia dymisji, rząd p. Skrzyńskiego pozostaje dalej przy władzy już raczej jako rząd zaufania Pana Prezydenta. Niewątpliwie zgłoszony będzie w Sejmie wniosek o wyrażenie mu nieufności, ale arytmetycy sejmowi obliczają, że oświadczy się za rządem około 238 głosów. Nie będzie to większość koalicyjna, z rządem stale związana, jaką miał dotąd gabinet Skrzyńskiego przez 5 miesięcy, ale większość faktyczna, złożona z Ch. D., Z. L. N., Piasta, nadto ze Str. Ch. N., N. P. R. i kilku luźnych posłów. Rząd p. Skrzyńskiego upodabnia się więc obecnie do rządu p. Wł. Grabskiego, stając się rządem fachowym, choć z bardzo silną domieszką parlamentarną. Przemiana ta będzie jeszcze wyraźniejszą, jeśli — jak przewidywać należy — opróżnione przez dymisję socjalistów teki pracy i robót publicznych obsadzone zostaną przez fachowców z poza Sejmu.

Domagaliśmy się wczoraj powołania rządu silnych osobistości. Rząd p. Skrzyńskiego, przestając być koalicyjnym, nie czyni jednak w zupełności zadość temu żądaniu, które jest napewno głosem kraju. Prawda, przez dymisję pp. Barlickiego i Ziemięckiego gabinet ten zyskuje wiele na spoistości i zdolności do pracy, będzie mógł łatwiej ustalić i prędzej przeprowadzić plan sanacyjny. Atoli osoba min. Żeligowskiego nie może być wyrazem ani fachowości, ani... energji. Brak silnej ręki daje się odczuwać także w Min. S. Wewn. A wreszcie nie kryliśmy nigdy zdania, że p. Skrzyński nie umiał być przez te 5 miesięcy k i e r o w n i k i e m rządu, a ograniczał swą rolę do pośredniczenia między ministrami. Tymczasem właśnie na stanowisku premjera potrzebnym jest człowiek wielkiej stanowczości, energji i autorytetu wobec swych kolegów. Obecnie, gdy rząd rozluźnia swą zależność od Sejmu, silna osobistość premjera staje się główną gwarancją jednolitości polityki rządowej, oraz wpływu na Sejm i kraj. P. Skrzyński sam czuje, że zadanie premjera przerasta jego siły, gdyż nosił się niedawno z planem oddania szefostwa rządu p. Bobrzyńskiemu... Uważamy za bardzo niekorzystną okoliczność, że w tej ciężkiej sytuacji nie zaapelowano do energji i sprawności gen. Sikorskiego. Ma on nad p. Bobrzyńskim przewagę i wieku i znajomości terenu sejmowego. Niestety veto przeciw gen. Sikorskiemu, założone przez p. Piłsudskiego w listopadzie ubiegłego roku, uważa P. Prez. Wojciechowski za wiążące dla siebie! W ten sposób osobista zawiść P. Piłsudskiego odsuwa od pracy państwowej człowieka, którego w r. 1923 stronnictwa lewicowe same wyniosły na urząd premjera i który także na prawicy umiał zdobyć sobie szerokie uznanie.

Zmiany w rządzie p. Skrzyńskiego okażą się więc naszem zdaniem konieczne, jeśli ten właśnie rząd ma przeprowadzić trudne dzieło sanacji. Choć inaczej sobie wyobrażaliśmy jego skład, to jednak przyznajemy, że przez oryginalną decyzję P. Prezydenta oszczędzono Polsce przesilenia, co już jest korzyścią, oraz zestrojono lepiej skład rządu i wsparto go powagą Belwederu. Istnieje już wszędzie niechęć do przesileń. Niech ten rząd weźmie się tylko do pracy, niech stawi czoło gniewom i awanturom na lewicy, niech okaże stanowczość i nieustępliwość wobec demagogji! Kraj chce być rządzonym, naprawdę rządzonym! Wołania o faszyzm i o króla są niczem innem, jak przejawem tęsknoty za silną władzą.

Prezydent Rzplitej nie przyjął dymisji gabinetu

Warszawa. (Telef. wł.). **Kryzys gabinetu w obecnem stadjum należy uważać za zlikwidowany. Premjer Skrzyński podał się do dymisji wraz z całym gabinetem, a p. Prezydent Rzeczypospolitej dymisji nie przyjął.**

Przebieg wydarzeń przedstawia się następująco:

Rano o godz. 10 prezes pos. Głąbiński w imieniu stronnictw koalicyjnych był przyjęty przez p. Prezydenta w Belwederze i przedstawił mu punkt widzenia pozostałych stronnictw koalicyjnych w sprawie przesilenia.

O godz. 11 w prezydjum Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Skrzyńskiego odbyła się konferencja przedstawicieli klubów pozostałych w koalicji, w osobach prezesów stronnictw, t. j. pos. Chacińskiego, Głąbińskiego, Popiela i Witosa.

Na konferencji premjer Skrzyński wyłuszczył powody, dla których zdecydował się podać do dymisji i zaznaczył, że dymisja gabinetu nie byłaby wynikiem uchwały Rady ministrów, ale

JEST SKUTKIEM INDYWIDUALNEJ DECYZJI PREMJERA.

Oświadczenie premjera Skrzyńskiego przyjęto do wiadomości. O godz. 12 w południe odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem Skrzyński jeszcze raz uzasadniał swój punkt widzenia. Narady trwały bardzo krótko, poczem o godz. 12.30 premjer Skrzyński udał się do Belwederu, aby wręczyć P. Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek o dymisję gabinetu. Konferencja w Belwederze trwała godzinę. P. Prezydent Rzeczypospolitej zastrzegł sobie czas do namysłu. Tymczasem przywódcy stronnictw wrócili do sejmu i odbyli naradę ze swymi klubami.

W rozmowach przywódcy przypomnieli, że przy tworzeniu rządu nie było klauzuli, ażeby wystąpienie jednej ze stron miało decydować o upadku całego rządu. Na obalenie gabinetu wybrano nadto czas po temu bardzo nieodpowiedni. Około godz. 3 po południu było wiadomem, że P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski

POSTANOWIŁ NIE PRZYJĄĆ DYMISJI GABINETU.

Decyzja Prezydenta została uzasadniona tem, że za kilka dni przypada termin wypłacania uposażeń funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych, a niema żadnego upoważnienia ustawowego do wykonania go. Należy dążyć przedewszystkiem, by sejm uchwalił prowizorjum budżetowe na maj, w przeciwnym razie wytworzyłby się stan ex lex, nadto P. Prezydent nie widzi obecnie żadnych szans utworzenia nowego rządu i uzyskania zaufania sejmu, oraz przeprowadzenia w koniecznym terminie preliminarza budżetowego.

P. Premjer zawiadomiony o takiej decyzji P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołał na godz. 5 po południu nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, w celu przedsięwzięcia środków, zmierzających do wykonania tej woli. Rada ministrów obradując jak zwykle w środę, omawiała zagadnienia merytoryczne.

O godz. 5 i pół marsz. Rataj wyjechał do Belwederu

Wiadomość o nieprzyjęciu dymisji gabinetu

ZASKOCZYŁA LEWICĘ,

która liczyła się już z możliwością żerowania w okresie przesilenia. Przedstawiciele lewicy nie umieli utaić swego niezadowolenia z takiego obrotu sprawy. Rzecz znamienna, jak wiadomość o pozostaniu rządu na stanowisku, oddziałała na giełdę. Dolar w ciągu dnia oficjalnie doszedł do 9.90 zł., nieoficjalnie do 10.75 zł., pod wieczór zaczęła się tendencja wybitnie zniżkowa i dolar spadł do 10.15 zł.

Riffeni odwołują się do opinji świata.

NIEKORZYSTNE WRAŻENIE DEKLARACJI RIFFEŃSKIEJ.

Udżda. (PAT) Delegacja riffeńska ogłosiła nową deklarację, w której **odwołuje się do światowej opinji publicznej i bierze ją za świadka swych pokojowych tendencyj**, oraz wyszczególnia zmiany, jakie należałoby wprowadzić do czterech **zasadniczych** warunków, jeśli rządy francuski i hiszpański są skłonne do omawiania sprawy zawarcia pokoju. Zastrzegając interesy poszczególnych plemion, **delegacja proponuje uznanie świeckiej i duchownej władzy sułtana, zgadza się na późniejsze usunięcie Abd-el-Krima, oraz na rozbrojenie, przy jednoczesnem utworzeniu milicji. Wymiana jeńców — według propozycji Riffenów — ma nastąpić dopiero po zawarciu pokoju.**

Udżda. (PAT) Z powodu niekorzystnego wrażenia, jakie w kołach konferencji wywołała deklaracja Riffenów, odwołująca się do opinji publicznej świata, Azerkane zdezawuował tę deklarację, zaznaczając, że nie powinna ona być ogłoszoną.

——oOo——

Wina ś. p. H. Lindego w świetle wyniku.

Poniedziałkowy wyrok Sądu okręgowego w Warszawie jest rehabilitacją ś. p. Huberta Lindego. Odpadły oskarżenia z artykułów 578 i 639, przewidujących kary za świadome szkodzenie interesom państwa i za bezczynność władzy. Hubert Linde został skazany na podstawie art. 636. Artykuł ten przewiduje karę **aresztu za przekroczenie władzy** umyślne lub przez niedbalstwo, jeżeli wynikła poważna szkoda dla państwa. Ponieważ sąd zasądził od H. Lindego na rzecz P. K. O. 1,427.503 zł. z procentami od 3 kwietnia 1926 r, zatem uznał, że **ś. p. Hubert Linde przekroczył władzę przez niedbalstwo, a nie umyślnie.** 1,427.523 zł., to kwota, którą P. K. O. zapłaciła za austrjackie obligacje kolejowe. Linde skupywał je w przekonaniu, że odda w ten sposób skarbowi państwa przysługę, bo państwe musi zapłacić za te obligacje właścicielom po pewnym ustalonym kursie. Linde sądził, że Polska zapłaci za nie po kursie ustalonym rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej (15 zł. za 100 koron nominalnych) w pożyczce konwersyjnej dla właścicieli Polaków. Jednakowoż rząd polski stanął na stanowisku, że właścicielom austrjackim będzie płacił po 1 szylingu za 10.000 koron. Wobec tego prokurator twierdził, że zakupione przez Lindego obligacje nie są nic warte i zażądał całej zapłaconej za nie sumy na rzecz państwa. Gdyby rząd polski został przez Tryb. Haski zmuszony do płacenia powyższym kursie, niż 1 szyling = 10.000 koron, to mogłoby się okazać, że operacje finansowe ś. p. Huberta Lindego przyniosły skarbowi państwa zysk.

Proces P. K. O. zakończył się naprawdę tragicznie. Bau i Hryniewicz zostali skazani na kilka lat więzienia, najcięższą jednak karę poniósł najmniej winny, bo winny tylko niedbalstwa. Poniósł śmierć. Ale nie na mocy wyroku sądu. lecz z ręki mordercy, który uwierzył oszczerstwom, rzucanym na niego przez pisma lewicowe. Jeszcze teraz, po wyroku piszą o nim niektóre pisma, jak o zbrodniarzu. Nawet „Czas“ pisze o ludziach **„umysłowo i moralnie nisko stojących“.** Wobec wyroku sądu ocenę taką mogła „Czasowi“ podyktować chyba tylko ślepa nienawiść. Proces nie dowiódł, że ś. p. Hubert Linde stał moralnie nisko. Okazało się, że nie pod każdym względem nadawał się na stanowisko prezesa P. K. O., (a tembardziej na stanowisko m[illegible]istra skarbu), że nie miał odpowiednich kwalifikacyj, że popełnił szereg błędów i przewinień, narażając skarb państwa na szkodę, ale nie miał złej woli, nie szkodził państwu świadomie, nie okradał państwa. Wyrok poniedziałkowy byłby mu dał, gdyby żył, pewną satysfakcję.

——oOo——

Eksportacja zwłok ś. p. H. Lindego.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj o godz. 10 rano **odbyła się eksportacja zwłok śp. H. Lindego** na dworzec główny, celem przewiezienia ich do Krakowa Nabożeństwo w kaplicy szpitala Ujazdowskiego odprawił miejscowy kapelan wojskowy, przy licznej asystencji duchowieństwa. Po nabożeństwie ruszył kondukt pogrzebowy. **Brali w nim udział posłowie i senatorowie zarówno z lewicy, jak prawicy,** wielu wojskowych, urzędnicy z PKO. oraz mnóstwo publiczności. **Rzadko kiedy można było widzieć tak imponujący pogrzeb.** Za karawanem obsypanym wieńcami wieziono wieńce na dwóch innych karawanach. Tłumy towarzyszyły karawanowi, pomimo silnej ulewy, do samego dworca.

——oOo——

Warszawa. (Telef. wł.) Wycieczka dziennikarzy czechosłowackich przybywa dnia 4 maja do Warszawy. Dziennikarze zwiedzą również Kraków, Wieliczkę, Poznań, Wilno i Pomorze.

Prezydent przyjął dymisję

socjalistycznych ministrów.

Warszawa. (PAT.) Przychylając się do wniosku prezesa Rady ministrów, postanowieniem z dnia 20 kwietnia b. r., p. **Prezydent Rzplitej zwolnił p. Norberta Barlickiego z urzędu ministra robót publicznych i p. Bronisława Ziemięckiego, z urzędu ministra pracy i opieki społecznej. Równocześnie p. Prezydent Rzplitej poruczył podsekretarzowi stanu inż. Mieczysławowi Rybczyńskiemu kierownictwo ministerstwa robót publicznych, oraz podsekretarzowi stanu inż. Janowi Jankowskiemu kierownictwo ministerstwa pracy i opieki społecznej.**

——oOo——

Atak lewicy na generałów J. Hallera i Rozwadowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Generałowie broni Józef Haller i T. Rozwadowski zwrócili w ub. tygodniu uwagę min. Żeligowskiemu na rozstrój i dezorganizację armji, a w poniedziałek udali się w tym samym celu do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W obawie, że głos dwu najwyższych (obok gen. Szeptyckiego) zostanie wysłuchany, rozsiewa **prasa lewicowa właśnie teraz tendencyjne wiadomości, jakoby obaj generałowie skompromitowali się w przedsiębiorstwie „Zrzeszenie pracy“,** które zbankrutowało. Powołana przez min. Żeligowskiego specjalna komisja wojskowa z gen. Pogorzelskim na czele miała — według doniesień pism lewicowych — ustalić „szereg skandalicznych wykroczeń“ w działalności generałów Józefa Hallera i Tad. Rozwadowskiego i w konsekwencji postawić **wnioski, żądające** usunięcia (!) gen. Rozwadowskiego z armji i ukarania (!) dyscyplinarnego gen. J. Hallera.

Zanim dowiemy się czegoś dokładniejszego o tych „wnioskach“ komisji gen. Pogorzelskiego, trzeba krótko wyjaśnić sprawę tego „Zrzeszenia pracy“. Nie było to wcale jakieś spekulacyjne przedsiębiorstwo handlowe, lecz **kooperatywa, założona po wojnie 1920 r., która dała chleb i pracę kilkudziesięciu zdemobilizowanym a zasłużonym w wojnie wojskowym.** Kooperatywa ta — jak wiele innych — zbankrutowała skutkiem kryzysu gospodarczego, przyczem gen. Rozwadowski stracił włożony kapitał, a gen. Haller, który poręczał weksle kooperatywy, spłaca teraz zobowiązania ratami ze swej pensji. Tę działalność usiłują piłsudczycy wyzyskać, dążąc do podkopania obu generałów w opinji publicznej i uniemożliwienia im pracy w armji. Machinacje te wywołały w zdrowo myślącej części społeczeństwa zrozumiałe oburzenie.

——oOo——

Aresztowanie fałszerza banknotów.

Lwów. (PAT.) Według doniesień „Gazety Porannej“ **policja sanocka zdołała wykryć fałszerza 20-złotówek, niejakiego Walusa, w Głębokiem.** Przy rewizji przeprowadzonej u Walusa, znaleziono wszystkie przybory służące do wyrobu fałszywych banknotów. Walus przyznał się do zbrodni, dodał jednak, że **namówiła go do tego niejaka Ela Jakubowicz z Rymanowa, która dostarczyła mu nawet klisz do fabrykacji banknotów.** Fałszywe banknoty puszczano w obieg podczas jarmarków, odbywających się w różnych miejscowościach powiatu sanockiego.

Waszyngton. (AW.). W senacie wznowiły się wczoraj **ataki przeciwko Mussoliniemu.** Senator demokratyczny **Wahl** oświadczył, że hałaśliwe zachowanie się Mussoliniego w drodze do Tripolisu wskazuje **na nowe zapędy zaborcze dyktatora.** Przyjęcie przedłożenia o uregulowaniu długów włoskich w senacie amerykańskim dopomoże Mussoliniemu do uporządkowania finansów tak, że **będzie on mógł wywołać nową wojnę,** lub terotyzmem urzeczywistnić swe plany zaborcze.

Polityka sojuszów na widowni.

Kiedy londyński „Times" podał pierwsze realne wiadomości o zawieranym przez Berlin i Moskwę traktacie neutralności, — p. Skrzyński opuszczał Pragę i miał czas zastanowić się nad konsekwencjami sowieckiego pociągnięcia. Przybywszy do naddunajskiej stolicy zastał nastroje podniecone wiadomością z Londynu, a umysły zaintrygowane pytaniem: — **co kierownik polskiej polityki zagranicznej pocznie z wyłaniającemi się trudnościami?** To też pierwsze pytanie, jakie mu po oficjalnych wynurzeniach w Wiedniu zadano, odnosiło się właśnie do tego problemu! P. Skrzyński z nieopuszczającą go nigdy beztroskliwością odpowiedział: „Nie widzę powodu do obaw".

Już w parę dni jednak dowiedzieliśmy się, że wbrew temu wynurzeniu naszego ministra spraw zagranicznych, nasz londyński poseł szukał wyjaśnienia niemiecko-rosyjskiego traktatu w Foreign Office, a jak dziś wiadomo, za pośrednictwem Anglji wskazywał na niebezpieczeństwa tkwiące w porozumieniu Moskwy z Berlinem. Skutkiem tego kilkakrotnie jawił się u p. Chamberlaina niemiecki poseł londyński p. Stahmer i dowodził, że zawierany przez Niemcy z Moskwą pakt nie sprzeciwia się ani „duchowi" Locarna, ani tekstowi paktu Ligi Narodów. Przedmiotem tych rozmów był szczególnie art. 16 paktu dotyczący sankcyj ekonomicznych i militarnych, które mają być przez członków Ligi Narodów użyte w stosunku do państwa „napastnika".

Artykułowi temu nigdy nie zdołano nadać autorytatywnego wyjaśnienia. O ile zgoda panowała co do użycia sankcyj gospodarczych, o tyle sposób zastosowania sankcyj wojskowych jest dotąd jeszcze w stanie dyskusyj i dopiero prób wyjaśnienia. Wiadomo, że w okresie konferencji w Locarno najenergiczniej bronili się niemieccy delegaci przed takiem wyjaśnieniem art. 16, któreby na państwo niemieckie nakładało obowiązek automatycznego stosowania sankcyj militarnych na uchwałę Rady Ligi Narodów. Nie ulega wątpliwości, że motywem głównym, który ich do tych zastrzeżeń skłaniał, była chęć, by na wypadek wojny rosyjsko-polskiej, Rzesza niemiecka nie była zmuszoną występować przeciw Rosji. Wiadomo również, że tym zastrzeżeniom Stresemanna państwa locarneńskie uczyniły zadość.

Właśnie bowiem, kiedy sir Austen Chamberlain zwracał p. Stahmerowi uwagę na niemożliwość pogodzenia art. 16 z traktatem rosyjsko-niemieckim, poseł niemiecki przypomniał oświadczenie złożone w Londynie przez Anglję i Francję w dn. 1 grudnia 1925 przy podpisywaniu traktatów locarneńskich:

„Każde państwo należące do Ligi Narodów, jest obowiązane do lojalnej współpracy nad uszanowaniem zasad paktu (Ligi Narodów) i dla przeciwstawienia się każdemu aktowi agresji, **ale w sposób, któryby się godził z jego sytuacją militarną i któryby odpowiadał jego położeniu geograficznemu**".

Oczywiście, że po takiem „wyjaśnieniu" art. 16, Niemcy czuły się zwolnione od obowiązku brania udziału w militarnej akcji Ligi Narodów przeciw napastnikowi, a nawet — jak to p. Stahmer w rozmowie z sir Chamberlain'em podnosił — uważają za możliwe zawrzeć z Rosją sowiecką traktat, zobowiązujący obydwie strony do zachowania neutralności na wypadek wojny, chociaż należenie do Ligi Narodów zmuszałoby je do wystąpienia przeciw napastnikowi, t. j. ewentualnie przeciw Rosji.

Co wobec tego zrobią państwa locarneńskie? Czy się zadowolnią ponowionemi przez p. Stahmera oświadczeniami lojalności Niemiec w stosunku do Ligi Narodów i traktat berlińsko-moskiewski przyjmą do wiadomości, — czy też postawią Berlin przed wyborem: albo Genewa z Locarnem, albo Moskwa? Prawdopodobnie jeszcze nie jeden raz zadamy sobie podobne pytania! Dyplomacja nie zwykła decydować się szybko! Natomiast zdecydować się szybko powinna Polska. Dla niej nie ulega najmniejszej wątpliwości, że traktat rosyjsko-niemiecki jest bombą przeciw niej właśnie i w pierwszym rzędzie przeciw niej spreparowaną. Z tego zaś powodu nie może zadowolnić się gołosłownemi obietnicami p. Stahmera, ale z całą stanowczością zażądać od Niemiec zdecydowanego wyboru: albo Genewy, albo Moskwy! To jest pierwszy wniosek, jaki Polska z ostatnich wypadków winna wyciągnąć!

Pertinax z „Echo de Paris" pisząc o traktacie rosyjsko-niemieckim, konstatuje, że „**oznacza on ruinę nietylko systemu Locarna, ale i systemu Genewy**" i że

„**wielka polityka równości narodów pod znakiem Ligi Narodów rozpada się, a prawa swoje odzyskuje polityka równowagi europejskiej, polityka sojuszów**".

I to jest wniosek drugi! A za nim powinna iść akcja odpowiednia na terenie międzynarodowym!

P. Skrzyński poruszył w Pradze myśl stworzenia „bloku państw słowiańskich". Już samo to nieokreślone pojęcie wywołało w Berlinie pewne zaniepokojenie! Dowodzi to, że pomysł aljansu Polski z państwami zagrożonemi przez Niemcy może być jedyną odpowiedzią Polski na ich układ z Moskwą. Ale z tem otwiera się szereg możliwości! Jedno jest pewnem, że **sojusze Polski winny iść nie na północ** (tam nie mamy czego szukać), **ale na — południe**, na Czecho-Słowację więc, na Jugosławję i przedewszystkiem na Włochy.

Ktokolwiek w najbliższej przyszłości będzie kierował naszą polityką zagraniczną, nawet p. Skrzyński, będzie musiał iść po linji nakreślonej powyżej. Tylko ona gwarantuje dziś bezpieczeństwo Polski. Chociażby bowiem Ligi Narodów nie była tak zagrożona, jak ją przedstawia antyniemiecka prasa zagraniczna, to nie ulega wątpliwości, że w porównaniu ze stanem jeszcze z przed roku, straciła wiele na powadze i nie zdoła przeciwstawić się idącemu imperjalizmowi Niemiec!

W. Z.

Z dnia politycznego

Germanofilska polityka II Międzynarodówki.

Druga Międzynarodówka, której uroczyste odezwy 1-majowe ogłasza właśnie teraz polska prasa socjalistyczna, powzięła w dniu 12 kwietnia w Zurychu szereg uchwał o charakterze zdecydowanie germanofilskim. W sprawie miejsc w Radzie Ligi Narodów uchwalili socjaliści:

„Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu **musi bez zwłoki przyjąć Niemcy do Ligi** Narodów i dać im **stałe miejsce** w Radzie".

Postanowiła też Międzynarodówka demokratyzować Ligę i w tym celu starać się, aby „zgromadzenie plenarne nie było w przyszłości podporządkowane Radzie", a „miejsca w Radzie były obsadzane wyłącznie w drodze wyborów". Ale gdyby mocarstwa nie zrezygnowały ze swych stałych miejsc, to

„nie godzi się odmawiać Niemcom takiego samego stanowiska, jak Anglja, Francja Włochy i Japonja",

ale, postanawia dalej egzekutywa Międzynarodówki

„wstąpienie Niemiec do Ligi nie może się dokonać za cenę innych wyjątków od zasady wyborów".

Nawet socjalista, pos. Niedziałkowski, który wraz z p. Diamandem reprezentował P. P. S. na tem posiedzeniu, zmuszony był napisać w „Robotniku", że

„niezupełnie zadowala nas stanowisko rezolucji w sprawie stałych miejsc w Radzie, która to rezolucja czyni **wyjątek** z ogólnej zasady **tylko** na korzyść Niemiec, wzmacnia więc raczej wielkomocarstwowy charakter Rady Ligi".

Nie o wielkomocarstwowy charakter Rady tu idzie! Ważniejszem jest, że druga Międzynarodówka będzie się domagać, by Niemcy bez zwłoki otrzymały stałe miejsce i aby żadne inne państwo miejsca takiego nie uzyskało. Żadnych wyjątków poza Niemcami! — oto stanowisko socjalistów.

Chybione usiłowania.

Próby stworzenia stronnictwa konserwatywnego w Polsce.

Słusznie stwierdzał przed kilkunastu laty (w 1912) r.) Roman Dmowski upadek myśli konserwatywnej w Polsce. Bo konserwatyzm, panujący przecież w Galicji od początków ery autonomji i dzierżący ster rządów krajowych w ramach b. zaboru austrjackiego, ten konserwatyzm, zrodzony ze słynnej „Teki Stańczyka", objawiał w latach poprzedzających bezpośrednio wybuch wielkiej wojny światowej, coraz wyraźniej swoje bankructwo. Pozornie wywierał ciągle największy wpływ na kierunek rządów, cieszył się nieograniczonem zaufaniem sfer wiedeńskich, rozporządzał potężnemi środkami materjalnemi, ale faktycznie stracił kontakt z życiem narodu, stawał się przy rosnącem uświadomieniu narodowo-społecznem warstw szerokich, swego rodzaju anachronizmem, jako twór oderwany od społeczeństwa, jego dążeń, pragnień i potrzeb. To też kiedy pod naciskiem chwili dziejowej, rząd wiedeński zmuszony był dać Austrji pierwszy „parlament ludowy", wybrany na podstawie demokratycznego prawa wyborczego, przewaga konserwatystów na terenie parlamentarnym została raz na zawsze złamana. Tak było w Galicji, gdzie wybory do Rady państwa w latach 1907 i 1911 wykazały, — mimo całego, brutalnie nieraz stosowanego teroru namiestnikowskiego, — na jak słabych podstawach organizacyjnych spoczywała siła stańczyków krakowskich. Pięcioletni okres namiestnikowstwa M. Bobrzyńskiego (1908—1913),) który był filarem obozu konserwatystów krakowskich, ujawnił w całej pełni bankructwo i pustkę moralną tak systemu, jak i programu konserwatywnego, przynajmniej w tej postaci, w jakiej go głoszono w Galicji. Nie dziw też, że w takim stanie rzeczy, wpływ na społeczeństwo przejść musiał z jednej strony w ręce potężniejącego coraz bardziej ruchu wszechpolskiego, z drugiej zaś w ręce ugrupowań klasowych, chłopskich i robotniczych (jak P. S. L. i soc. dem.).

Pierwsze lata istnienia odrodzonej Polski nie wytworzyły korzystnych warunków dla odrodzenia myśli konserwatywnej. Ciążyło na niej przecież „odium" wspomnień, wyniesionych z długiej doby jej hegemonji w jednej z dzielnic rozszarpanej Rzpltej. Więc choć w Sejmie Konstytucyjnym istniał klub o tendencjach faktycznie zachowawczych (K. P. K.), choć przetrwała grupka „Czasu "w Krakowie, to niemniej konserwatyzm w wolnej Polsce oficjalnie się nie organizował, nawet na gruncie warszawskim, gdzie bądź co bądź istniały w tym kierunku pewne nawet tradycje i to nienajgorsze, datujące się jeszcze z lat ośmdziesiątych ubiegłego stulecia, z czasów t. zw. neokonserwatyzmu Jeske-Choińskiego i jego towarzyszy. Dopiero w przededniu wyborów 1922 r. podjęto ze strony żywiołów ziemiańskich i arystokracji rodowej pewne usiłowania, mające na celu utworzenie stronnictwa zachowawczego. Założone ono zostało istotnie przez hr. Broel-Platera i hr. K. M. Morawskiego, przy współudziale grona ziemian zachodnio-małopolskich. Żywot jednak tego nowego tworu politycznego, stanowiącego najskrajniejszą prawicę u nas, był suchotniczy; Stron. Zachow. nie miało bowiem nigdy żadnego oparcia już nie w masach, ale nawet w kołach inteligencji, czego miarą był fakt, że liczba jego członków nie przekroczyła tysiąca. Była to zatem raczej koterja, aniżeli poważna partja polityczna. Chcąc też umożliwić sobie pracę na szerszej arenie, połączyło się Stron. Zachow. w lutym b. r. ze Stron. Chrześć.-Nar.

To ostatnie stało się dziś przystanią wszystkich żywiołów konserwatywnych w Polsce. A ostatnie jego uchwały (zapadłe zresztą nawet nie na kongresie, lecz tylko na Radzie Naczelnej), stawiają je na **platformie zachowawczo-rojalistycznej**, w jaskrawem przeciwieństwie do dwóch innych, demokratyczno-republikańskich partyj dawnej „ósemki". Warto zapytać, co wnosi Stron. Chrz.-Nar. w życie narodowe, jakie głosi zasady, jakie ma warunki rozwoju na przyszłość?

Pod względem religijnym opowiada się ono, jak wszystkie zresztą konserwatywne ruchy polityczne Zachodu, za Kościołem katolickim i żąda zapewnienia mu stanowiska panującego w państwie. Politycznie głosi mocno konserwatyzmem zabarwione hasła nacjonalistyczne i nie odbiega naogół od wytycznej linji Zw. Lud.-Narod. Jeżeli zaś chodzi o program społeczny S. Ch.-N., to tu staje ono na gruncie liberalizmu ekonomicznego, jako bezwzględny przeciwnik wszelkich reform socjalnych i dążenia ku społecznej ewolucji. Jak u angielskich torysów, tak i u naszych „dubanowczyków" obraz haseł i zasad programowych zamyka się w słowach: ołtarz, tron, własność i potęga państwa! Fizjognomję polityczną S. Ch.-N. szczególnie silnie charakteryzuje wysunięta przezeń koncepcja monarchizmu. Ale, bo też słusznie powiedział H. hr. Tarnowski, że „kto szczerze i ze świadomością tego co mówi, powie: „jestem konserwatystą", ten wcześniej czy później dojść musi do tego, że powie też: „jestem monarchistą". Zatem i S. Ch.-N. opowiedziało się otwarcie za konstytucyjną monarchją dziedziczną.

Dotychczasowa działalność „grupy Dubanowicza", czyli dzisiejszego S. Ch.-N., objawiła się konsekwentnie tylko na jednem polu: obrony wielkiej własności ziemskiej przed reformą rolną. Pozatem akcja „dubanowczyków" była znikomą, a n. p. ostatnie ich wystąpienie z projektem nowej ordynacji wyborczej było wprost szkodliwe dla Państwa. Projekt S. Ch.-N. należy skwalifikwać jako nietylko niefortunny, ale wprost niebezpieczny, bo zmierzający do zdyskredytowania instytucji parlamentaryzmu, co chyba doprowadziłoby nas do dyktatury jednostki, a raczej do rządów kliki. Nie chcemy posądzać S. Ch.-N. o świadomą złą wolę, ale bezstronna ocena jego projektu do takiego wniosku uprawnia.

Wogóle grupa Dubanowicza, której przedstawicielstwo parlamentarne nie pozostaje liczebnie w żadnym stosunku do istotnych jej wpływów w społeczeństwie, warunków rozwoju nie ma. Stanowa obrona interesów ziemiańskich i sztuczne „robienie" nastrojów monarchistycznych, dla poważnego, całokształt zagadnień bieżących chcącego objąć, ruchu politycznego nie wystarcza.

Dlatego i ostatnią „metamorfozę" S. Ch.-N. powitano sceptycznie, a usiłowania jego stworzenia prawdziwego stronnictwa konserwatywnego (a nie wegetującej z łaski N. D. grupki), uważać można jak dotąd za chybione.

C. A. Lechicki.

Wołyń współczesny.

Dla lepszego zruzumienia zagadnień kresów wschodnich niezbędnem jest zapoznanie się zarówno z rozwojem stosunków politycznych na tych ziemiach od czasów wojny światowej, jak z obecnym stanem sił i dążeń mniejszości narodowych. Może nigdzie nie są te stosunki tak skomplikowane i powikłane, jak na Wołyniu. Oświetla je w zwięzłym szkicu politycznym p. Karol Górski w kwietniowym zeszycie miesięcznika chrześcijańsko-społecznego „Prądu".

Po krótkich uwagach historycznych przedstawia p. Górski rozwój Wołynia od roku 1920, to znaczy od czasu, gdy po drugim najeździe bolszewickim nadszedł okres spokoju. Spokoju tego nie umiano jednak należycie wykorzystać. Społeczeństwo polskie na Wołyniu pogrążone było w odrętwieniu. A tymczasem napływali ludzie, którzy Wołynia nie znali i którzy chcieli tam robić pieniądze i karjerę. Rozpoczęły się nadużycia i bezprawia. Młodzi ludzie ze Straży Kresowej rządzili w administracji. Jeden z wojewodów prowadził politykę ukraińską; miał swą prasę ukraińską, a zamierzał się ogłosić hetmanem Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Wreszcie jednak podjęło społeczeństwo wołyńskie walkę o naprawę stosunków. W ciągu 4 lat zmieniło się 13 wojewodów, aż wreszcie wyższa administracja stanęła na wysokości swego zadania.

Do wyborów w r. 1922 nie było społeczeństwo polskie przygotowane. Komisje wyborcze były w ręku mniejszości narodowych. Głosy polskie rozbiły się. Skutkiem tego zwycięstwo odniósł blok mniejszości narodowych. Po klęsce nastąpiło otrzeźwienie. Obecnie, w sejmikach zwiększyła się liczba Polaków, a wydziały sejmikowe są obsadzone przeważnie przez Polaków.

Po wyborach przybył jednak nowy kłopot: nietykalni posłowie z bloku mniejszości, zaczęli prowadzić agitację antypaństwową. Dopiero rozporządzenie wicemin. Smólskiego w r. 1924 uzależniające wiece i zebrania poselskie od zezwolenia władz, położyło kres tej agitacji. Równocześnie dzięki utworzeniu Korpusu Ochrony Pogranicza zlikwidowano bandytyzm.

W szkolnictwie panował chaos. Dopiero plebiscyt szkolny na wiosnę r. 1925, w którym około 80 procent ludności wypowiedziało się za szkołą polską, zadecydował o charakterze szkół.

Obecnie największą bolączką Wołynia jest brak poszanowania prawa i dowolność administracyjna.

Stosunki narodowościowe są bardzo zawikłane. **Ludność Wołynia (1,437.907) składa się z Polaków, Rusinów, Rosjan, Czechów, Żydów i Niemców.**

Polacy mieszkają głównie w powiatach nadbużańskich. W pow. lubomelskim jest ich 27.6 procent, w włodzimierskim 24.6 proc. Są to przeważnie koloniści z czasów przed wojną światową, gdy po doprowadzeniu kolei nadwiślańskiej aż do Kowla zaczął się napływ ludności rolniczej na Wołyń.

Drugim obszarem, gdzie liczba Polaków przekracza 20 proc. jest powiat kostopolski na wschodniej granicy Wołynia. W innych okolicach ludność polską stanowią przeważnie powojenni osadnicy cywilni i wojskowi. Ziemiaństwo polskie jest stosunkowo nieliczne. Ludność ruska (68.4 proc.) to w ogromnej większości rolnicy. Z ludności miejskiej zaliczają się do Ukraińców nieliczne grupy. Bardzo nieliczna inteligencja ukraińska jest pochodzenia bardzo świeżego; kulturalnie należy do cywilizacji rosyjskiej. Rusyfikacja sięgnęła głęboko. Są Polacy, którzy piszą tylko rosyjskiemi literami. Inteligencja żydowska karmiła się literaturą rosyjską. Dziś jednak jest już znaczna poprawa. Księgarni i bibljotek polskich jest dużo.

Stosunek ludności ruskiej do państwa polskiego jest różny. Ludzie starsi odnoszą się do Polski coraz przychylniej. Również najmłodsze pokolenie, które wychodzi ze szkół polskich i służy przy wojsku polskiem jest lojalne i lgnie do kultury polskiej.

Pod względem politycznym są Ukraińcy wołyńscy rozbici na dwa główne obozy: radykalny „Dzwin") i umiarkowany (Ukraińsko Nar. Jedność). Gównem centrum pierwszego jest Równe, drugiego Włodzimierz. Obie te grupy są wobec Polski usposobione ugodowo; odzyskanie niepodległości odkładają na później. Działają też na Wołyniu przez „Proświtę" (Macierz ruską) Ukraińcy z Małopolski. „Proświta" zajmuje wobec Polski stanowisko nieprzejednane. Walczy z szkolnictwem polskiem.

Żydzi (10.6 proc.) do państwa polskiego odnoszą się nieżyczliwie. Oni to stworzyli i zamierzają odnowić blok mniejszości narodowych, dzięki któremu na Wołyniu zamiast dwu mandatów uzyskali trzy. Z Rusinami utrzymują żydzi ścisły sojusz. Żyd ma monopol handlu z chłopem ruskim. Dzięki szkodliwej polityce żydofilskiej pewnych żywiołów polskich cieszą się żydzi wszędzie nadmiernymi wpływami.

Rozwiązanie kwestji ruskiej w Polsce może zdaniem p. Górskiego nastąpić tylko przez ugodę, którąby Ukraińcom dała możność rozwoju kultury i życia gopodarczego i współdziałania w rządzeniu krajem. Jednakże w chwili obecnej ustępstwa byłyby jeszcze rzeczą ryzykowną. Dużo jeszcze musi się w nastrojach ludności ruskiej zmienić.

295
Szklanka
WODY gorzkiej AMERA
na czczo
przeczyszcza najlepiej organizm, usuwa bóle i zawroty głowy.
Żądać w aptekach i drogueriach!
FABRYKA WÓD MINERALNYCH
K. RZĄCA I CHMURSKI
W KRAKOWIE.

Feljeton literacki.

„Z BOJÓW O ŻEROMSKIEGO". Znany publicysta katolicki ks. Charszewski wydał we Włocławku drugi zeszyt swej broszury: **„Z bojów o Żeromskiego".** Broszura ta jest echem ostrej kampanji, jaką przeciw przesadnemu entuzjazmowaniu się dziełami Żeromskiego, zwłaszcza „Przedwiośniem", podjęli w imię etyki katolickiej i zdrowia moralnego we Włocławku, ks. Charszewski i prof. Tadeusz Fopp. Broszura napisana jest cięto i porusza wiele spraw ze sprawą Żeromskiego związanych, jednak przez swe polemiki lokalne i osobiste jest dla czytelników z poza Włocławka nieco nużącą.

Ks. prałat Teodor Czerwiński wydał w Kielcach niewielką broszurkę p. t. „Dookoła St. Żeromskiego" (jako manuskrypt). Ks. Czerwiński był nauczycielem religji Żeromskiego w gimnazjum kieleckiem. W lutym ub. roku ks. Czerwiński zamieścił w „Głosie Narodu" apel do St. Żeromskiego, mający na celu „podniesienie religijne i uporządkowanie" wpływowego pisarza. Obecnie ks. Cz. informuje, że w odpowiedzi na apel Żeromski zwrócił się do niego z listem, w którym:

„nazywał mię (pisze ks. Cz.) swoim drogim ojcem duchownym, wspomina swoją pierwszą Komunję św., moje nauki do młodzieży w szkolnym kościele św. Trójcy i prosi o błogosławieństwo na życie cnotliwe dla swojej jedynej pociechy, córeczki Moniki. Wspomina też, że w rusyfikacyjnem gimnazjum nie słyszał odemnie ani jednego rosyjskiego wyrazu i t. d.

Wstąpiła we mnie otucha, że możliwym będzie pożądany skutek moich zabiegów.

...Na wiadomość o jego chorobie prosiłem go, żeby pomyślał o jakiej rewizji swego ducha i t. d., a Moniczce radziłem, żeby zaprosiła do ojca swego księdza prefekta. Na to wszystko nie było już żadnej ze strony Żeromskiego odpowiedzi! Zamilkł. Córeczka tylko odezwała się parę razy. Donosiła mi np. o swojej pierwszej Komunji św. i nadesłała mi swoją fotografję. Z letniska pod Warszawą donosiła o zdrowiu ojca i wspominała, że ojciec, czując się już dobrze, napisze do mnie list, jak tylko powróci do domu... Lecz to już nie nastąpiło. Boleśnie przeczuwać zacząłem niepowodzenie mej akcji..."

Wkrótce Żeromski umarł nagle. W dzień pogrzebu modlił się X. Czerwiński za niego z parafjanami, lecz już wieczorem otrzymał wiadomość „kto go i gdzie pochował, bo katolickiego pogrzebu nie miał".

„Nad wyraz bolesnem jest dla mnie — zauważa smutnie X. Czerwiński — odstępstwo od wiary katolickiej St. Żeromskiego w zestawieniu z jego listami do mnie".

Druga część broszury zawiera gorący apel czcigodnego księdza prałata do polskiej inteligencji:

„Polska inteligencjo nawróć się, popraw się! Czyli bywaj w kościele, nie jak turyści, artyści lub jacy rewidenci świątyni, ale bywaj w kościele dla dopełnienia obowiązków swej wiary... Bierz czynny udział w nabożeństwie, gdyż nie na widowisko ani na koncert przychodzisz".

Jako najnowszy głos katolicki w sprawie Żeromskiego podnieść należy studjum Anny Zahorskiej w „Przegl. Powszechnym" (za kwiecień) p. t. „Dzieło Żeromskiego". Studjum nie jest jeszcze skończone.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY". Kwietniowy zeszyt zawiera znakomity artykuł p. t. „Pojedynek a opinja katolicka". Rozpatruje w nim **ks. red. Urban kwestję pojedynków,** a w szczególności poddaje druzgocącej krytyce znane orzeczenie sądu wojskowego w sprawie pojedynku gen. Szeptyckiego. Z orzeczenia tego powinni cywilni wyciągnąć wniosek, że pojedynki z wojskowymi są niemożliwe, skoro sąd wojskowy uwalnia, a cywilny karze za udział w pojedynku. Szanse przeciwników są w tym wypadku nierówne. Rzekomy „przymus psychiczny tradycyj wojskowych", który dla sądu wojskowego był okolicznością łagodzącą, prowadzi do lekceważenia prawa, a zatem do anarchji. Coby się stało, zapytuje ks. Urban, z wielu ustawami, gdyby sądy w ich stosowaniu musiały się liczyć z „wyobrażeniami sfer towarzyskich", na które oskarżonym o jakiś występek spodobałoby się powołać? Sądy powinny ustawę stosować bezwzględnie, bez żadnych dowolności, to znaczy skazywać na przewidziane kary. Takie konsekwetne postępowanie sądów wpłynęłoby także na ustalenie się opinji o pojedynkach. Wskazuje dalej ks. Urban na konieczność zaostrzenia ustaw. Mianowicie ustawy karne, niemiecka i rosyjska traktowały pojedynek jako występek „honorowy", chociaż w pojedynkach nic „honorowego" upatrywać nie można. W świetle etyki katolickiej pojedynek jest zamierzonem albo i dokonanem zabójstwem i samobójstwem. Pojedynek nie jest obroną czci. Na dnie jego tkwi chęć wywarcia zemsty na tym, który popełnił obrazę. Przez Kościół jest pojedynek kategorycznie potępiony.

Dalej znajdujemy artykuł p. **Anny Zahorskiej** p. t „Dzieło Stefana **Żeromskiego**". W artykule tym daje autorka bezstronną ocenę twórczości Żeromskiego, oświetlając jego stosunek do idei narodowej, do radykalizmu, romantyzmu, intelektualizmu, indywidualizmu i t. d. Dokończenie tego naprawdę głęboko ujętego artykułu pojawi się w następnym zeszycie. — Prof. **Kallenbach** kończy swą pracę o „Towianiźmie na tle historycznem". P. Irena Gałęzowska przedstawia pojęcia i poglądy współczesnej socjologji na religję. P. Rafał **Blüth** drukuje dalszy ciąg życiorysu „Rosyjskiego romantyka nawróconego". P. Alina Świderska w artykule „Św. Franciszek z Assyżu a Dante" przedstawia związek duchowy między wielkim Świętym a poetą. Dr. Krotoski zamieszcza obszerną recenzję książki prof. Zakrzewskiego o Chrobrym. O tej recenzji, podobnie jak o artykule p. Gumowskiego pisaliśmy już obszerniej w ub. tygodniu.

„ŚWIAT": Szesnasty zeszyt znanego popularnego tygodnika „Świat" przynosi m. i.: artykuły Józefa Kotarbińskiego „Kryzys małżeństwa", Karola Frycza o wystawie pośmiertnej E. Żaka, kronikę z tygodnia St. Krzywoszewskiego, feljeton p. t. „Moda i My" Wacława Grubińskiego, korespondencję z Sahary R. Wegnerowicza z oryginalnemi fotografjami i krytykę nowej powieści K. Capka p. t. „Krakatit" pióra Eustachego Czekalskiego.

ADAM WAŻYK: „Oczy i usta"; nakładem „Zwrotnicy" 1926. — Drugi tom wierszy młodego poety, jednego z byłych współpracowników „Almanacha Nowej Sztuki", czasopisma polskiej awangardy. Poezja Ważyka wyłamuje

KRONIKA KRAJOWA.

—oOo—

Antymilitaryści za dolary.

W czwartym, piątym i szóstym dniu rozprawy Fuchsa i Zapłatyńskiego zeznają dalej świadkowie, przeważnie zwolnieni poborowi, którzy jednak nic nowego do sprawy nie wnoszą. Pułk. Dr Rudzki, komendant szpitala Ujazdowskiego, stwierdził, że znał Zapłatyńskiego ze stosunków towarzyskich. Zapłatyński prowadził życie wystawne, urządzał wytworne przyjęcia, co świadka dziwiło.

Świadek Faiga, nauczycielka, stwierdziła, że poborowy Kohan po pierwszej wizycie u Fuchsa zupełnie okulał. Z wojska uwolniony został za 250 dolarów. Obciążające dla Fuchsa i dla Zapłatyńskiego było zeznanie Moszka Prysuskiego i Leona Bluma.

—o—

KONSEKRACJA NOWEGO BISKUPA W PELPLINIE. Dnia 25 b. m. odbędą się w katedrze pelplińskiej uroczystości konsekracyjne ks. biskupa koadjutora Stanisława Okoniewskiego.

PRZEDSTAWICIELEM POLSKI w Komitecie Ligi Narodów, przygotowującym międzynarodową konferencję ekonomiczną, będzie dyr. depart. w Min. przemysłu, p. Gliwic.

FUNDACJA ROCKEFELLERA PONIOSŁA KOSZTA. Koszt otwartej onegdaj szkoły higjeny w Warszawie poniosła fundacja Rockefellera, asygnując na tem cel 280 tys. dolarów, z tem, że państwo ofiaruje pod budowę plac i będzie szkołę prowadziło.

NOWE ZNACZKI 1-GROSZOWE. Gener. dyr. poczt i telegr. wprowadziła w obieg pocztowe znaczki wartości 1 grosza nowej emisji. Rysunek przedstawia widok Ostrej Bramy w Wilnie. Dotychczasowe znaczki jednogroszowe poprzedniej edycji ważne są aż do wyczerpania.

CIEKAWE POGRÓŻKI. Pułk. Bol. Wieniawa-Długoszewski, dotknięty wzmianką „Gazety Warsz. Por." o rzekomej swojej obecności podczas awantur w teatrzyku „Perskie Oko" w Warszawie — nadesłał redakcji sprostowanie, w którem przy końcu pisze:

„W konsekwencji powyższego jako żołnierz zawsze jestem gotów z szczerej ochoty i z obowiązku do bicia wrogów Ojczyzny, a nadto z równie szczerej ochoty i z własnej pilności do piętnowania także i cielesnego, szubrawców, podleców, wszelkiego rodzaju nikczemników i kłamców niezależnie od ich upodobań politycznych. Autor wspomnianego artykułu (lub jego informator) snadnie domyśleć się może, czyjej twarzy policzek ma niewątpliwie duże szanse spotkania się z policzkiem mej dłoni".

Na te pogróżki, opublikowane w „Gazecie Warszawskiej Porannej" odpowiedział p. Drozdowski W., sekretarz redakcji, iż on jest autorem owego artykułu. Pod podpisem widnieje dopisek: godziny przyjęć 7—9 w.

POSŁA TATARCZUKA O MAŁO CO NIE SPOTKAŁ LOS KOL. BRYLA. W ub. niedzielę poseł Tatarczuk z klubu Bryla zwołał wiec w Klimontowiczach. Gdy pos. Tatarczuk rozpoczął przemówienie do tłumu i począł używać wyrażeń soczystych, a demagogicznych, zebrani wygwizdali posła, grożąc mu poturbowaniem, jeśli nie zejdzie z mównicy. Wobec groźnej postawy tłumu, pos. Tatarczuk w obawie o nienaruszalność swej osoby, zrejterował wraz ze swym agitatorem Wisłockim.

PRAWIE ŻE NAPRÓŻNO APELOWAŁ. Onegdaj przed sądem apelacyjnym w Warszawie stanął Tadeusz Wieniawa-Długoszewski, skazany swego czasu przez sąd okr. na jeden miesiąc więzienia za zniesławienie pos. Witosa w odczytach publicznych. Sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, zamieniając karę jednego miesiąca więzienia na jeden miesiąc aresztu.

ZŁODZIEJSTWO NA DANCINGU. Policja warszawska wpadła na trop kradzieży 17 obrusów, platerów i t. p. rzeczy, którą popełniono w czasie dancingu w jednej z kawiarń. Okazało się, iż złodziejem jest 19-letni gimnazjalista Stanisław B. Rzuca to ciekawe światło na „publiczność" dancingową.

SOWIETY SZUKAJĄ MIEJSCA NA KONSULAT WE LWOWIE. Dowiadujemy się, że wysłannicy rządu sowieckiego bawią od kilku dni we Lwowie w celu wyszukania lokalu dla konsulatu Z. S. S. R., który ma być w najbliższym czasie kreowany we Lwowie.

ROZSZARPANY PRZEZ GRANAT został 18-letni Iwan Jurgiel z Sołotwiny pod Stanisławowem. Wyszedłszy do ogrodu chłopak natknął się na twardy przedmiot, który zaczął rozbijać kamieniem aż nastąpiła eksplozja, która rozszarpała nieszczęśliwego.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

„Blade twarze" contra „Białe Pióro".

Przed sądem stanu Colorado stanął „Białe Pióro", wódz plemienia indyjskiego.

„Białe Pióro" dopuścił się strasznej zbrodni, która, wedle jego pojęcia, była konieczna. Wodzowi indyjskiemu umarła żona „Błękitna Turkawka". Żal okrutny zapanował w jego sercu, tem większy, iż nieboszczka pozostawiła po sobie 2-tygodniową dziecinę. Wiadomo, iż matki tęsknią do swych dzieci, a dzieci do matek. „Biało Pióro" nie chciał, by zmarła tęskniła i złożył ją do grobu wraz z żywem dziecięciem. „Blade twarze" mają jednak inne pod tym względem pojęcia i skazały wodza indyjskiego na 3-letnie więzienie.

—o—

FAŁSZYWE 10- I 20-ZŁOTÓWKI W GDAŃSKU. Dyrekcja policji gdańskiej komunikuje, że w obecnym czasie ukazała się w Gdańsku w obiegu znaczna ilość fałszywych polskich banknotów 10- i 20-złotowych.

POLSKA NA MIĘDZYNAR. ZJEŹDZIE ROLNICZYM W RZYMIE. Przy wyborze do Międzynar. Instytutu rolniczego w Rzymie Polska otrzymała jedno z czterech stanowisk wiceprezesów kongresu. Kandydaturę Polski postawił czeski delegat, Brwid, jako reprezentant Słowiańszczyzny, poparł ją kandydat Rumunji. Wiceprezesem ze strony Polski wybrany został p. Albin Jura. Utworzono 4 komisje: ogólną, statastyczną, rolniczą i ekonomiczną. Do pierwszej z ramienia Polski wchodzą pp.: Gościcki i Jura, do drugiej p. Szturm, do trzeciej p. Boguszewski i Mikulski, do ozwartej p. Królikowski.

KSIĘŻNA YORKU, SYNOWA KRÓLA, POWIŁA CÓRKĘ. Jest to szczegół, który zapewne zainteresuje naszych monarchistów, widzących w księciu Jorku, drugim z rzędu synu króla Jerzego V. — pretendenta do tronu polskiego.

W ROKU 2139 BĘDZIEMY WARJATAMI. Jeden ze statystyków angielskich stwierdził, że akurat w r. 2139 wszyscy ludzie będą warjatami. W r. 1859 — wywodzi on — na 535 osób zdrowych umysłowo przypadał tylko jeden chory na pomieszanie zmysłów. W r. 1897 był jeden chory umysłowo na 312 zdrowych, a w roku bieżącym jeden na 150. Gdybyśmy ten stosunek zachowali i przy dalszych obliczeniach, to w r. 2139 świat składałby się z samych warjatów. Na pocieszenie możemy sobie przypomnieć, że my już nie dożyjemy do owego roku, w którym wszyscy staną się warjatami.

OTO JEST REKLAMA! Setka ładnych, młodych dziewcząt w krótkich do kolan sukniach maszerowało onegdaj gęsiego po ulicach Londynu. Na plecach każdej z nich umieszczona była tabliczka z dużym napisem: „Oglądnijcie nasze nóżki", poniżej zaś tabliczki drugi napis: „Moje pończochy są preparowane i nigdy się nie prują". Tu następował adres kupieckiej firmy.

PÓŁ MILJONA AMERYKANÓW PRZYJEŻDŻA DO EUROPY. Na zbliżające się lato zostanie Europa zalana falą mieszkańców Nowego Świata, którzy przyjadą do nas wydawać swoje dolary. Na najbliższe dwa miesiące oczekiwany jest wyjazd z portu Nowego Jorku 500.000 amerykańskich pasażerów do Europy.

MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ WYBRANY PRZEZ POWSTAŃCÓW CAREM. Wychodzące w Rydze „Wiadomości Polskie" donoszą, iż w okolicach Carycyna wybuchło powstanie chłopów, który wymordowali wszystkich prawie tamtejszych komisarzy sowieckich. Powstańcy obwołali carem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Rząd sowiecki wysłał do Carycyna cztery oddziały w sile 1.800 ludzi, które jednak spotkały się z przeważającą siłą powstańców, nie mogąc ich rozbić, gdyż się do nich przyłączyły. Władze sowieckie w Carycynie wysłały depeszę do rządu z żądaniem pomocy.

...się z pod dyscypliny woli — idzie śladem fantastycznych skojarzeń, odległych asocjacyj wyobrażeniowych. Zbiorek „Oczy i usta" jest luźnym bukietem dość świeżych, wyrazistych obrazów; w budowie poszczególnych utworów niema dostatecznie jasnej architektury wnętrz, stąd wrażenie dowolności: możnaby nieraz postawić pierwszą zwrotkę po drugiej, drugą po dziesiątej — bez żadnego niemal uszczerbku dla wiersza. Brak autorowi (na co zgadzają się zresztą jego koledzy „awangardziści"), „mocnej i nieposzlakowanej konstrukcji wierszy". Korzystnie zaznaczył się w twórczości Ważyka wpływ Tad. Peipera: zawdzięcza mu autor zwartość, oraz niesamowitość porównań. Oto próba tej poezji:

„Znowu zmieniając się i dniejąc znowu,
do ciebie tęsknię, przyszłości, do twego podni- [sienia.
Zakuj mój mowę w złotą mowę bogów,
w jeden film dzielących mych odruchów [mglistych,
sprzęgnij mi ramiona, jak dwa wiersze [w dystych".

Pewne reminiscencje z pejsaży Sterna (p. t. „Anielski cham") znajdujemy w analogicznych utworach Ważyka („Cierpliwość rybacka", „Panicz i pastuch" i t. p.). Jeśliby chodziło o najogólniejsze ujęcie twórczości tego autora — należałoby rzec, iż ma ono kolorowe oblicze.. palety, gdzie kłębią się zajmujące kombinacje barw, ale z której próżno chcielibyśmy wyczytać zarysy potężnej budowy obrazu. Tymczasem: nowoczesny impresjonizm; kalejdoskop apercypowanych wspomnień; notatnik codziennych wrażeń.

Co widzą oczy, powtarzają usta. **j. j.**

FELIKS KRASSOWSKI: „Scena narastająca"; zasady i projekty (ilustracje). Nakładem „Zwrotnicy". Kraków 1926. — Z uznaniem i sympatją trzeba traktować pracę p. Krassowskiego, jako usiłującą ożywić czy też zerwać szablon teatralnej oprawy czyli dekoracyj. Pomysł autora jest taki: „scena zabudowuje się stopniowo w miarę rozwijania się utworu teatralnego. Budowle sceniczne, raz ukazane, nie znikają przy następnych zmianach miejsca akcji, lecz trwają na scenie, wiążąc się z następnemi budowlami w organiczną całość konstrukcyjną".

„Stopniowość narastania sceny ułatwia widzowi wnikanie w intencje konstrukcyjne budowanego przez scenę. Ponieważ scena zabudowuje się częściowo, za każdym narostem widz ogarnia rozbudowę w znanej i może skierować uwagę na akcję i słowo. W ten sposób nawiązuje się kontakt między aktorem a sceną". — Miejscy nadmienić, że autor, jako pracownik teatru im. Słowackiego, znajdzie możność wypróbowania swych pomysłów w praktyce.

Walka z „legendami" roku 1794.

(Adam Skałkowski: Z dziejów insurekcji 1794 r. Warszawa 1926).
Gebethner i Wolff, Warszawa 1926).

Mimo prac Korzona, Tokarza i innych historyków, dzieje powstania kościuszkowskiego nie są jeszcze należycie opracowane. Na dokładniejsze zbadanie i lepsze oświetlenie czeka jeszcze wiele zdarzeń, wiele zasadniczych nawet kwestyj. Kilka ważnych zagadnień zbadał i w nader interesujący sposób ujął autor „Z dziejów insurekcji 1794 r." Prof. Skałkowski poświęca się badaniom nad schyłkiem XVIII. i początkiem XIX. stulecia. W pracach swych dochodzi do wniosków bardzo odmiennych od ustalonych i powszechnie przyjętych poglądów. Rozwiewa różne legendy, odziera wielu bohaterów tej epoki ze sławy, jaką ich postacie otoczył wiek XIX. Szczególnie krytycznie odnosi się prof. Skałkowski do Kościuszki; o jego działalności wydaje sądy ostre, a niejednokrotnie zupełnie niesłuszne. Postać Naczelnika w oświetleniu prof. Skałkowskiego maleje ogromnie. Maleją też wiele innych wybitnych jednostek i wiele wydarzeń z r. 1794.

Zaraz w pierwszej z tych 5 prac, zebranych pod ogólnym tytułem „Z dziejów insurekcji", rozwiewa autor „Legendę o broni insurekcyjnej", **legendę o kosie.** Wykazuje, że ta broń ludowa nie odegrała w powstaniu doniosłej roli. Zgoła nie była głównem uzbrojeniem chłopów w r. 1794. **Częściej walczyli pikami.** Dopiero po bitwie Racławickiej kosa jako broń powstańcza uzyskała rozgłos. Autor wykazuje jednak, że **w bitwie tej nie odegrali kosynierzy decydującej roli.** W drugiem, rozstrzygającem uderzeniu na armaty Tormasowa **biegło tylko trzysta chłopów;** większość uderzających składało się z regularnej piechoty.

Wartość bojowa ruchawki chłopskiej była niewielka. Rekruci wiejscy pod przymusem, **zbiegali często do wsi rodzinnych,** gdzie wyczekiwano ich zwłaszcza w okresach robót polnych. W obozach utrzymać ich oddziały w zapale i poświęceniem, lecz to się przeważnie nie udawało, głównie z tego powodu, że „przewodnicy narodu w tej dobie nie kładli wielkiej wagi na działalność religijną". Oddziały kosynierów poruszały się zawsze bardzo niesprawnie. A gdy pod Szczekocinami legło wielu najdzielniejszych z Bartosem-Głowackim na czele i gdy potem główna armja insurekcyjna zamknęła się w okopach Warszawy, wtedy broń ludowa została w kąt odrzucona.

„W cieniu tradycji o doniosłości broni ludowej w insurekcji kościuszkowskiej — pisze prof. Skałkowski — wyrosła także legenda o znacznym udziale **żydów** w walkach roku 1794". **W rzeczywistości żydzi zachowywali na ogół neutralność, a jeśli komu sprzyjali, to raczej Moskalom.** Berek Joselowicz i Józef Aronowicz otrzymali w dniu 25 kwietnia od gen. Mokronowskiego upoważnienie do „zaciągnienia ludzi swego zakonu... młodych, zdrowych, pewnych i zdolnych zatrudnić się kupnem potrzeb, jako i śledzeniem nieprzyjaciela", a 5 października wypłacono Berkowi na koszta jego formacji 3.000 złp., ale, sądzi prof. Skałkowski, „ochotników pewnie miał niewielu, a i ci się rozbiegli na odgłos maciejowickiego gromu".

Drugi, najobszerniejszy ze wszystkich, szkic p. t. „Obrona Narwi w r. 1794" zaznajamia czytelnika z potyczkami i utarczkami, jakie niewielkie oddziały powstańcze staczały na tej linji z Prusakami; z zainteresowaniem czyta się szczególnie o obmyślanych kilkakrotnie, ale niewykonanych planach uderzenia na Prusy Wschodnie.

W pracy p. t. „Uczestnicy walk o oswobodzenie Warszawy" zbiera prof. Skałkowski kilkaset nazwisk najbardziej zasłużonych uczestników insurekcji stołecznej. Ich opisy oraz zaświadczenia, wydawane im przez komendanta Warszawy, gen. Mokronowskiego, rzucają dużo światła na przebieg walk. Prof. Skałkowski podkreśla zwłaszcza zasługi prezydenta Zakrzewskiego, jako jednego z kierowników powstania.

Trochę odmiennie, niż dawniejsi historycy, przedstawia autor „Stanisława Augusta wobec powstania". Król „w początkach zwłaszcza i u samego już końca insurekcji oddziaływał bardzo wyraźnie na wypadki, chociaż nie wysunął się z szarek".

Ostatnią rozprawkę poświęcił autor włożonym w usta Kościuszki słowom **„Finis Poloniae".** Wbrew prof. Tretiakowi, który przed kilku laty badał powstanie tej legendy („Finis Poloniae", Kraków 1921), prof. Skałkowski skłonny przypuścić, że w ciągu pierwszej doby po bitwie pod Maciejowicami, mógł się nieprzytomnemu Naczelnikowi wymknąć te lub podobne słowa rozpaczy, jeśli były jego uporczywą myślą uprzednią.

„Późno dochodzić — pisze autor — jakie dźwięki zamarły na wargach rannego Naczelnika. Natomiast można określić ówczesny jego stan duchowy i czy ten usprawiedliwiał okrzyk rozpaczy, który mu przypisać podobało się legendzie". **Otóż Kościuszko był w rozpaczy.** Zwątpił już pod Szczekocinami i tylko z trudem dał się ocalić, a pod Maciejowicami usiłował popełnić samobójstwo. Nie chciał przeżyć ojczyzny. Powszechnie wyobrażano sobie wtedy, że upadek państwa polskiego jest zagładą narodu. Najdzielniejsi patrjoci rozpaczali przez szereg lat. I Kościuszko nie odrazu, lecz do r. 1798 wśród rodaków we Francji otrząsnął się zupełnie z niemocy fizycznej i duchowej.

Taka jest główna treść książki prof. Skałkowskiego. Cokolwiek o niej powiedzą specjaliści, prace te, napisane stylem b. starannym, będą pożytecznym i cennym przyczynkiem do dziejów tej tak zaniedbanej dotąd przez historyków insurekcji.



Z HUMORU.

Nie z pod każdego można usuwać krzesło. 5-letni Jasio usuwa krzesło z pod chcącego właśnie usiąść dziadka. Ojciec: — Ależ Jasiu, jak można tak komuś zabierać krzesło, kiedy już chciał usiąść. Przecież to nie Liga Narodów.

50-lecie Misji Salezjańskich.

Z Oświęcimia piszą nam:

W czasie od 15-go do 18-go b. m. odbył się w Oświęcimiu ku uczczeniu 50-lecia Misji Salezjańskich I. Kongres Młodzieży Misyjnej pod protektoratem Ks. Biskupa Dr. Augusta Hlonda. Analogiczny Kongres odbył się już w Zakładzie Salezjańskim w Warszawie pod protektoratem Ks. Kardynała Kakowskiego i Nuncjusza Lauriego. W Oświęcimiu rozpoczął się Kongres przemówieniem Ks. Dyrektora Koppy, który wyjaśnił cele i wielkie zadanie Kongresu. Przybyli Ks. Biskup Hlond z Katowic, Ks. Dr. Tirone katecheta generalny Zgromadzenia Salezjańskiego i Ks. Dr. Antoni Hlond obecny Prowincjał Zakładów Salezjańskich w Polsce, jako też wielu kierowników Zakładów Salezjańskich, gdyż Oświęcim uważany jest zawsze jako macierzyste miejsce Zakładów Salezjańskich w Polsce. Obrady na Kongresie toczyły się bardzo żywo podczas wszystkich dni trwania Kongresu a rezolucje streszczały się w następujących uchwałach: 1) współpracy misyjnej przez modlitwę, 2) takiejże współpracy zapomocą środków materjalnych i krzewicielstwa i 3) postanowieniu, że do pracy krzewicielskiej może i powinien być powołany rękodzielnik i student, którzy winni podtrzymywać ducha katolickiego wśród warstw rzemieślniczych szczególnie przez sumienne spełnianie obowiązków religijnych, jakoteż przez wpisywanie się do stowarzyszeń i związków otwarcie katolickich.

Podczas końcowych obrad w niedzielę przybył do Oświęcimia Ks. Biskup Hlond z Katowic, który wygłosił mowę, podkreślając, że Kongresy misyjne urządzane są dziś w całym świecie salezjańskim. Kongresy takie to nowy poranek życia katolickiego, nowe siły dotychczas w kościele nie wyzyskane, które przyczynią się niewątpliwie do rozbudzenia wielkiej idei misyjnej bodącej myślą przewodnią życia katolickiego. Zainteresowanie się Misjami zaczyna się także budzić w Polsce ale musimy sobie to otwarcie powiedzieć, że ze wszystkich narodów katolickich, pominąwszy Czecho-słowację, ruch misyjny w Polsce jest najmniej rozwinięty. Naród nasz niezupełnie ponosi w tym względzie winę, gdyż idea misyjna poczęła w innych krajach olbrzymieć, gdy my jęcząc w niewoli byliśmy czem innem zajęci.

Po obradach w poszczególnych sekcjach urządzono uroczystą akademję, w której wzięły udział chóry miejscowego zakładu, jakoteż wspaniała orkiestra salezjańska, a w ostatnim dniu kongresu odegrano przepiękny dramat „W puszczy" stanowiący obraz z życia misyjnego wśród dzikich ludów.

Uroczystem odśpiewaniem Te Deum i błogosławieństwem Ks. Biskupa zostały w niedzielę zakończone obrady kongresu.

—oOo—

Z chrześc. ruchu zawodowego.

VIII Zjazd dróżników. W niedzielę 18 b. m. odbył się w Krakowie, w Domu Związkowym, VIII Zjazd Chrześc. Związku Dróżników z Małopolski. W zjeździe wzięli udział delegaci z dwudziestu kilku powiatów z Małopolski. Referat o sytuacji gospodarczej w kraju i w łączności z nią o położeniu pracowników drogowych wygłosił poseł Puchałka. Sprawozdanie z rozwoju Związku przedłożył sekr. Front, poczem w dyskusji wypowiadali się w swoich sprawach prawie wszyscy uczestnicy Zjazdu. Powzięto szereg uchwał natury organizacyjnej i uchwalono zawiązać kasę samopomocy.

Zebranie Chrześc. Związku drobnych handlarzy w Krakowie odbyło się we czwartek dnia 15 b. m. w Domu Związkowym. Na zebraniu referowali o sprawach organizacyjnych i gospodarczych inż. Grelowski i sekr. Hoffman.

Konferencja delegatów i mężów zaufania zakładów i przedsiębiorstw miejskich w Krakowie odbyła się w dniu 13 b. m. w Domu Związkowym. Omawiano szczegółowo sprawę statutu uposażeniowego pracowników miejskich i wyłoniono komisję, która przygotuje memorjał do Prezydjum miasta.

Zebranie dozorców domowych w Oświęcimiu odbyło się w niedzielę 18 b. m., z udziałem sekr. Goduli. Kilku agitatorów socjalistycznych usiłowało rozbić zebranie, ale bezskutecznie. Zebranie, po dyskusji, uchwaliło rezolucję, domagającą się zwołania w Oświęcimiu nadzwyczajnej Komisji rozjemczej dla dozorców domowych.

Walne Zgromadzenie Katolickiego Stow. Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie odbyło się 18 b. m. w Domu Związkowym. Sprawozdanie złożyły przewodnicząca p. Frontowa i sekretarka p. Żmijanka. Stowarzyszenie liczy 138 członków. Prowadzi żywą pracę kulturalno-oświatową, urządza kursa gospodarcze i zawodowe. Na zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu.

—oOo—

Straszne skutki opilstwa.

Samobójstwo na komendę. — Wyrok uwalniający. — Rozpicie ludu podhalańskiego.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o zagadkowej śmierci Jana Śliwiaka, abiturjenta gimnazjalnego, którego trupa znaleziono w dniu 17 lutego b. r. w mieszkaniu tutejszego wywiadowcy policyjnego, Józefa Roszkowskiego. Epilog tej tajemniczej sprawy rozegrał się w dniu 15 b. m. przed tutejszym trybunałem sądowym. Przed kratkami stanął Józef Roszkowski, lat 29 liczący, Warszawiak, aspirant policji państwowej. Indywiduum widocznie nerwowo chore, o błędnych oczach, opowiada, że jako oficer wojsk polskich, walczył z bolszewikami, że za zdobycie fortu w Borujsku odznaczono go orderem „Virtuti Militari", że w ostatnich czasach nadużywał morfiny, kokainy, opium, a szczególniej alkoholu.

Prokuratorja oskarża go o występek z § 335 uk., popełniony przez to, że w mieszkaniu swem, w obecności Śliwiaka, grożącego samobójstwem, nabił rewolwer i pozostawił go nabity na stole, przez co ułatwił Śliwiakowi samobójstwo, i o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez namawianie świadka do złożenia fałszywego świadectwa w sądzie.

Rozprawa wykazała, że w mieszkaniu Roszkowskiego, zwanem przez sąsiadów Sodomą i Gomorą, odbywały się częste libacje mężczyzn z dziewczętami, że w nocy z 16 na 17 lutego b. r. dobrze podchmieleni dwaj przyjaciele Roszkowskiego: Bielewicz i Śliwiak, odprowadzali go, kompletnie pijanego, około godziny 12, do jego mieszkania, że tam Śliwiak nienabitym rewolwerem Roszkowskiego napróżno usiłował się zastrzelić, że następnie Roszkowski rewolwer ten nabił, a Śliwiak pochwyciwszy go, **na komendę Roszkowskiego: „raz, dwa trzy!" strzałem w skroń pozbawił się życia.** Dowodu na namawianie świadka do fałszywych zeznań brakło.

Trybunał, złożony z sędziów: Soboty, Łobaczewskiego i Wierciaka, **wydał wyrok uwalniający,** przyjąwszy za stwierdzony stan zupełnego **opilstwa u Roszkowskiego.** Rozprawa rzuciła ponure światło na pożałowania godne, gorszące stosunki, panujące między tutejszymi wywiadowcami policyjnymi, na brak należytego nad nimi dozoru, na nadużywanie rozpalających trunków i zabronionych, podniecających trucizn przez pewien odłam młodzieży...

Zaznaczyć trzeba, że cały szereg rozpraw karnych w ostatnich czasach w sądzie tutejszym o zbrodnie przeprowadzonych, stwierdza niesłychane, **straszliwe rozpojenie alkoholem i eterem ludu podhalańskiego,** widocznie karlejącego **w latach ostatnich.** Ustawa o pijaństwie obowiązuje jeszcze, ale brak jej wykonywania wyzyskują ohydnie podhalańscy żydzi-szynkarze, zwłaszcza w Nowym Sączu i w Nowym Targu w czasie jarmarku, ku strasznej, nieobliczalnej szkodzie naszego ludu! Najwyższy czas zwrócić na to baczną uwagę!...

ZDROWIA i WANILJOWA
CZEKOLADY do GOTOWANIA
poleca
Fabryka A. PIASECKI S. A. Kraków

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Braki monopolu spirytusowego.

Polski monopol spirytusowy ma podwójny charakter. Z jednej strony oznacza on sekwestr spirytusu i w tym charakterze obejmuje całą produkcję, przeznaczoną do użycia w kraju, oczyszcza tę produkcję i sprzedaje spirytus w luźnej formie według stopni alkoholu różnym odbiorcom po różnych cenach, zaś na niektóre cele poniżej kosztów produkcji. Skarb państwa nie czerpie z tego specjalnych korzyści fiskalnych, lecz otrzymuje tylko pewien zysk handlowy, należący się za zakup i sprzedaż spirytusu.

Gorzelnictwo rolnicze zainteresowane jest przedewszystkiem w cenie za surówkę i w ilości zakupu. Co do tej ostatniej kwestji odgrywa dużą rolę opodatkowanie. Opodatkowanie zaś spirytusu wynosi dziś mniejwięcej 10-krotną sumę kosztów surówki. Tak silne opodatkowanie wywołuje skurczenie się konsumcji, przedewszystkiem dlatego, że stwarza w daleko większej mierze zachętę do popełniania nadużyć w rodzaju przemytnictwa, tajnego gorzelnictwa, kontrabandy w gorzelniach i rektyfikacjach, a w największym stopniu przez niedolew i umniejszenie mocy trunków. Przy systemie akcyzowym i systemie monopolu kartelowego (handlowego), walka z powyższemi nadużyciami nie może być tak skuteczna, jak przy systemie pełnego monopolu wódczanego, który bierze obrót wódki w swe ręce i doprowadzając do konsumenta trunek w butelki rozlany o właściwej mocy i pojemności, usuwa grunt do popełniania nadużyć, a przez to podnosi ilość konsumcji legalnej.

Najważniejszą stroną monopolu spirytusowego stanowi t. zw. monopol wódczany, czyli rozlew i sprzedaż wódek czystych. Ta część monopolu wzorowana jest na monopolu rosyjskim, w celach wybitnie fiskalnych. Monopol wódczany jest bowiem nietylko fabrykantem i kupcem, mającym zarabiać przez masową produkcję i sprzedaż, pokaźny zysk pośrednictwa przy obrocie wódką, lecz stanowi on pozatem specyficzną formę opodatkowania konsumenta, dążącą do inkasowania podatku konsumcyjnego bez pośrednictwa fabrykanta i hurtownika wódek. Ten sposób inkasa podatku obliczonego od stopnia alkoholu, zawartego w trunkach, najskuteczniej chroni Skarb Państwa przed wszelkiego rodzaju nadużyciami przy prywatnym obrocie towaru. W interesie zatem Państwa leży, aby Sejm jak najrychlej załatwił nowelę do ustawy o monopolu spirytusowym.

W. Krowicki.

Zaprzedanie się Dillonowi?

W związku z pogłoskami o uzyskaniu części przypadającej nam renty pożyczki dillonowskiej dowiaduje się A. W., że Ministerstwo Skarbu chce dać Dillonowi zobowiązanie, iż w ciągu trzech miesięcy nie będzie się starało o jakiekolwiek pożyczki na rynku amerykańskim i angielskim. Dillon żąda monopolu 6-cio miesięcznego, obiecując nam wzamian 8 miljonów dolarów na poczet II. transzy pożyczki zeszłorocznej. W razie gdyby nie udało się Dillonowi ulokować II transzy (15.000.000 dolarów) na rynku amerykańskim, wtedy wpłacona suma ma być zwrócona za rok.

Wiadomość ta brzmi sensacyjnie i wprost nieprawdygodnie. Nie wątpimy też, że Ministerstwo Skarbu zajmie odpowiednie wobec tej pogłoski stanowisko.

Zadużo ziemi na wykonanie reformy rolnej.

Zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej, kontyngent gruntów, który winien być rozparcelowany w ciągu roku, został oznaczony na okres najbliższych 10 lat na 200.000 ha rocznie. Jak się dowiadujemy, właściciele ziemscy wyprzedają obecnie grunty w takiej ilości, że nietylko pokryty zostaje wymieniony kontyngent, lecz znacznie jeszcze został przewyższony. Wyzbywanie się ziemi związane jest z brakiem gotówki i kredytów, uniemożliwiającym normalne prowadzenie gospodarki.

Wartość projektu dra Groegera.

„Nasz Przegląd" zamieszcza następujące wyjaśnienia p. dra Groegera, tyczące się jego projektu „waluty lombardowej", który przywłaszczyli sobie socjaliści w swym programie sanacyjnym.

Autor projektu chce zużytkować martwe kapitały w złocie i srebrze dla emitowania na ich podstawie banknotów w celach udzielenia kredytu posiadaczom tych kruszców. Emisja równać się ma tylko wartości tych kruszców, pożyczki zaś mają być udzielone także w pełnej wartości zastawu. Wartość złota i srebra, znajdującego się w kraju, autor oblicza na 700 miljonów złotych, a to na mocy zeznań dla celów podatku majątkowego, oraz dat statystycznych. Jeżeli się chce zrealizować ten projekt bez zmiany ustawy Banku Polskiego, to można się urządzić tak, że ubiegający się o pożyczkę sprzedaje swe klejnoty Bankowi, ale z prawem odkupu w ciągu najmniej 3 miesięcy. Na razie autor przewiduje tylko zastawianie złota i srebra, ale ma także dodatkowy projekt, dotyczący brylantów.

Na zarzut, że Bank, zmuszony do oddania zastawu w oryginale, pozbawiony będzie dewiz na pokrycie chwilowej interwencji, w razie zażądania za złote dolarów, autor nadmienia, że Bank może podzastawić swe zastawy zagranicą i otrzymać dewizy. Wreszcie autor zaznacza, że projekt swój przedłożył rządowi jeszcze w lipcu 1925 r., czyli przed spadkiem złotego.

W komentarzu do tych uwag zaznacza „Nasz Przegląd": Sądzimy, że różnica między datą jego propozycji a datą dzisiejszą, jest dla projektu rozstrzygająca. Podówczas stabilizacja złotego wydawała się zapewnioną, a główną naszą bolączką był brak kredytu taniego. Do tego celu projekt autora doskonale się nadawał.

Obecnie rzecz się ma zgoła inaczej. Przeżywamy chroniczną derutę złotego, a stosunkowe utrzymywanie się złotego na pewnym poziomie, zawdzięczyć należy głównie brakowi pieniędzy na kupno dewiz dla celów produkcyjnych i spekulacyjnych. Jeżeli więc pożyczki pod zastaw uprzystępnią szerokiej publiczności otrzymywanie taniej gotówki bez żadnej kontroli, to najkorzystniejszym interesem będzie wówczas pożyczka na otrzymywanie złote dolarów, po to, aby w terminie wymienić je na złote, lecz w znacznie większej sumie. Nawiasem mówiąc, podzastawianie drobnych zastawów w Londynie czy Rzymie, i ciągłe wędrowanie ich tam i z powrotem, byłoby bardzo kosztowne, tak, że dewiz Bank za klejnoty nie otrzyma. W rezultacie projekt jest pogorszoną formą reportów.

Austrja głównym odbiorcą polskiego węgla.

Wywóz węgla w marcu wyniósł 599 tysięcy ton, a więc nieco więcej, niż w lutym b. r., kiedyto wywieziono 584 tys. ton. Za cały pierwszy kwartał r. b. eksport wyniósł 1852 tys. ton, gdy w pierwszym kwartale r. ub., a więc gdy jeszcze głównym odbiorcą węgla polskiego były Niemcy, stanowił 2434 tys. ton. Z tych 2.434 tys. ton — 1.433 tys ton odebrali Niemcy, a tylko 1.001 tys. ton poszło do innych krajów. W pierwszym kwartale r. b. poszło do Niemiec tylko 4.5 tys. ton, a 1.845 tys. ton do pozostałych krajów. A więc eksport do tych krajów wzrósł o 85 procent, straty rynku niemieckiego odzyskaliśmy w 59 proc.

Drogą morską poszło w pierwszym kwartale r. b. węgla 614 tys. ton: przez Gdynię — 76 tys. ton, przez Gdańsk — 538 tys. ton.

Największym odbiorcą węgla była Austrja — 720 tys. ton, z kolei Szwecja — 348 ton, Danja — 177 tys. ton, Węgry — 151 tys. ton, Czechosłowacja — 131 tys. ton, Gdańsk — 93 tys. ton, Włochy — 46 tys. ton, Łotwa — 40 tys. ton, Francja — 31 tys. ton, Szwajcarja — 31 tys. ton, Rumunja — 23 tys. ton, Jugosławja — 20 tys. ton, Kłajpeda — 14 tys. ton itd.

Nasz węgiel pójdzie do Rosji.

W obecnej chwili toczą się rzeczowe rozmowy między przemysłem węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska a Sowietami, w sprawie dostaw węgla polskiego dla sowieckich kolei, samorządów, i przemysłu elektrotechnicznego okolic Leningrodu i pogranicza.

Niedobór produkcji węgla w Sowietach wynosi obecnie około 6,000.000 ton, wobec jednakże trudności finansowych Sowietów, liczyć można na eksport węgla polskiego w ilości 100.000 ton miesięcznie.

Pewne trudności sprawia zagadnienie kredytu długoterminowego oraz sprawa przewozu. Wskutek wyczerpania zdolności przeładunkowej Gdyni i Gdańska przeważną część eksportu trzeba będzie skierować drogą lądową, przez co wzrosną koszta przewozu wskutek wysokich taryf kolejowych, oraz konieczności, przeładunku na granicy wobec różnicy w szerokości torów.

W każdym jednak razie sam fakt zyskania nowych rynków zbytu naszego węgla i wyrównania przeto ubytku rynku niemieckiego, przyjąć należy z zadowoleniem.

Panika w Moskwie.

Według doniesień korespondenta moskiewskiego „Vossische Zeitung", kryzys ekonomiczny przybrał w ostatnich czasach groźne rozmiary. Panika i brak zaufania do czerwońca rosną z dnia na dzień. Przyczynia się do tego wysoce pesymistyczny ton gazet moskiewskich Surowe środki administracyjne, podjęte przez rząd, przeciwko skupywaniu waluty, doprowadziły do tego, że na tak zwanej czarnej giełdzie popyt na dolary i złoto wzmaga się coraz bardziej, a kursy walut zagranicznych niepomiernie skaczą do góry.

Podkreślając polityczny charakter kryzysu, korespondent widzi przyczynę w panującej wciąż jeszcze psychologji wojennego komunizmu. Psychoza wojenna ciągle jeszcze pozostaje w dawnej sile.

Główni przedstawiciele władzy zajęci są przekonywaniem robotników o niemożliwości dalszego podwyższenia zarobków, wywołanego nieustannym spadkiem ceny nabywczej czerwońca. Wielkie wrażenie wywarło tymczasowe zamknięcie znacznej liczby fabryk w związku z brakiem surowca. Najbliższe miesiące — kończy korespondent — winny pokazać, jakie będą polityczne rezultaty kryzysu gospodarczego i czy opanowanie tego kryzysu nie będzie postawione w zależności od zmiany politycznego kursu.

Deflacyjna polityka w Z. S. S. R.

Z początkiem bieżącego miesiąca obieg pieniężny w Z. S. S. R. wynosił 1,246.988.720 r., na co składały się banknoty emitowane przez Bank Państwa w sumie ponad 784 milj., banknoty zdawkowe około 400 milj. rb., monety srebrne 142 miljony, miedziane 8 milj. i drobne bony z górą 4 i pół miljona. Rosja w dalszym ciągu prowadzi politykę deflacyjną, gdyż ilość w obiegu była w marcu o 6 miljonów rb. wyższa, niż w początku kwietnia. Zapasy złota, platyny i walut w Banku Państwa kryją 31 i pół proc. emitowanych banknotów. Pokrycie to wynosiło w roku ub. 45 procent.

DALSZE POGORSZENIE BILANSU HANDLOWEGO AMERYKI.

Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych w marcu r. b. wykazał dalsze pogorszenie. Według danych statystycznych, przywóz w tym miesiącu wynosił wartość 445 miljonów dolarów, a wywóz — 375 miljonów dolarów, dając deficyt w bilansie 70 miljonów dolarów. W lutym r. b. deficyt ten wynosił tylko 36 miljonów W eksporcie marcowym wartość złota i srebra, wywiezionego ze Stanów Zjednoczonych do krajów Starego Świata, wyniosła przeszło 49 miljonów dolarów.

Z GIEŁDY.

Dolar zwyżkuje bez przerwy.

10.65—11 zł. prywatnie, a 9.95 oficjalnie.

Dzień wczorajszy przyniósł dalszy spadek złotego tak w obrotach oficjalnych, jak i prywatnych. Największa uwaga skupia się oczywiście na tych ostatnich, gdyż one ilustrują właściwy stan rzeczy.

Najsilniej zwyżkował wczoraj dolar w Krakowie, bo na t. zw. czarnej giełdzie płacono za dolara 11 zł. przy tendencji bardzo mocnej. Natomiast w Warszawie dolar kalkulował się na 10.65. Wogóle nasilenie zwyżkowe okazało większy stopień w Krakowie, jak w Warszawie.

Zwyżka dolara wywarła również swój wpływ na obroty oficjalne, gdyż i tu podniesiono kurs do 9.90 zł. Bankowo jednak utrzymał się 9.60 zł.

Biorąc ten poziom za podstawę kalkulacji, będzie kurs innych walut przedstawiał się następująco:

funt 47.20 zł.,
frank franc. 33.20 zł.,
marka niemiecka 231 zł.,
frank szwajc. 187.50 zł.,
korona czeska 28.75 zł.,
szyling austr. 137 zł.

Giełda akcyjna zupełnie opustoszała. Jedynie Zieleniewski wzbudza pewne zainteresowanie wskutek czego zyskuje w dalszym ciągu na kursie. Zawarto wszystkiego też trzy tranzakcje: Zieleniewski po 11—11.25 zł., Trzebinia żelazo 8 gr., Parowozy 14 gr.

Na pogiełdziu, z powodu braku towaru, do tranzakcji nie doszło.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 9.90, Holandja 397.85, Londyn 48.23, Paryż 33.05, Nowy Jork 9.90, Praga 29.385, Szwajcarja 191.60, Włochy 39.90, Wiedeń 140.05.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 17.23, Londyn 25.18, Nowy Jork 5.178, Berlin 1.233, Wiedeń 73.10, Praga 15.345, Warszawa 50.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 21 kwietnia. Warszawa 67.25—67.75.

Rabka

Dnia 1-go maja otwiera się nowy internat dla dzieci i panienek w „Willi św. Tereski".
Konwersacja francuska i angielska.
Pomoc w naukach.
Zgłoszenia:
K. SZCZUKA, Rabka
„Willa św. Tereski". 444

Podnoście plony ogrodów warzywnych i owocowych!

Obfite plony w ogrodach warzywnych i owocowych osiąga się używaniem mieszanek nawozów sztucznych, produkowanych z mączek mięsnych, rogowych, krwi bydlęcej i potasu, zawierających wszystkie sole odżywcze w odpowiedniej proporcji.

Na 100 m² potrzeba 2 — 8 kg. mieszanki. — Wysyłka w pakietach pocztowych.

Specjalne mieszanki na kwiaty doniczkowe.

Oferty ze sposobem użycia i tabelą potrzebnych ilości na różne gatunki wysyła odwrotnie:

„SUPERFOSFAT" FABRYKI NAWOZÓW SZTUCZNYCH Józefa i Karola Towarnickich S. A. WRÓBLIK SZLACHECKI p. loco.

HUMOR.

Właściwy zawód. Wołałam cię już dwa razy, — zawołała matka z oburzeniem na 10-letnią Helenkę — a ty nie przychodzisz! Czem ty chcesz być w życiu? — Kelnerką w restauracji! — odparła córka.

Dziś i dni następnych w kino „WANDA"
Ulubieniec narodu **TOM MIX** i jego koń TONY
po raz pierwszy w komedjo-dramacie p. t.:
„DŻENTELMEN OD STÓP DO GŁÓW"
7 aktów awanturniczych przygód.
Nadprogramowo: „BRZUCH W NOŻU" komedja w 2-ch aktach ze złotej serji Foxa.
Vyborny program renomowanej wytwórni Foxa.
Program dla młodzieży dozwolony. Seansy codziennie od 4 30 w niedz. od 3 po poł.

Gospodarka Syndykatu Rolniczego w świetle faktów.

W poprzednim numerze podaliśmy kilka cyfr świadczących, jak dyrekcja Syndykatu Rolniczego w Krakowie kazała sobie płacić za „trudy" swego urzędowania. Jak zaś to urzędowanie było korzystnem dla instytucji — o tem kilka faktów nie wyczerpujących zresztą całości:

Oto na wiosnę 1925 r. sprzedała dyrekcja Syndykatu magazyny w Równem niejakiemu Stockowi (żydowi) za 5,679 zł., choć koszta wybudowania ich wyniosły 17,090.70 zł. Kto na tej tranzacji zarobił 12.000 zł.? Chyba tylko p. Stock... bo dyrekcji o to nie posądzamy.

Nie posiadając własnych kapitałów obrotowych, korzystał Syndykat z wydatnych kredytów w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa, Centralnej Kasie i Państwowym Banku Rolnym t. j. częściowo z instytucji czysto państwowych, jakiemi są Centralna Kasa i Państwowy Bank Rolny.

W lutym 1925 r. za pośrednictwem Banku Rolnego, przyznał rząd Syndykatowi i Związkowi Ekonomicznemu Kółek Rolniczych w Krakowie, kredyty na sfinansowanie zasiewów wiosennych, z czego na Syndykat wypadło 510.000 zł.

O ile jednak Związek Ekonomiczny zakupił zboże w Poznańskiem i wywiązał się należycie z zadania ku zupełnemu zadowoleniu rolników, — to Syndykat rolniczy, a względnie jego dyrektor, p. Osip, zakupił przez „Kooprolną" około 180 wagonów owsa, ładowanego luzem, przeważnie do siewu niezdatnego, na który odbiorców jeszcze nie było. Okazało się, że ilość owsa na około 250 tysięcy złotych nie nadaje się do siewu. Musiano ją wskutek tego sprzedać ze stratą jako owies na paszę. Był to owies niemiecki lichego gatunku i niepotrzebnie sprowadzony, skoro Związek ekonomiczny nabył go w bród w Poznańskiem.

Efekt tak „mądrze" poprowadzonej kampanji siewnej dla Syndykatu wyraził się czystą stratą 8.764.10, do której dochodzi nieosiągnięty zysk 1%, t. j. 50.000 zł. Ogółem tedy strata wynosi 58.764.10 zł., czyli więcej, niż płace całego personalu urzędniczego za rok.

Resztę z uzyskanego od rządu kredytu siewnego zużyto na pokrycie własnych długów.

Sezon jesienny rozpoczęto od zakupna żużli „Columeta" z Luksemburga za 50.000 dolarów (!), wystawiając na tę sumę weksle w dolarach efektywnych (!), których w terminie pierwotnym nie zdołano wykupić, prolongując je aż do 30 stycznia 1926. Wskutek lekkomyślnego zawarcia całej umowy — bez dokładnego jej przetrutynowania (co się po niewczasie okazało), Syndykat poniósł przy sprzedaży stratę na różnicach kursowych 85.000 zł. Zaznaczyć należy, że na wykupno weksli dolarowych, a również i funtowych, gdyż i we funtach zakupywano towar, kupowano dolary kilka razy w kantorze przyjaciela p. Osipa — p. Ambrosa, dziwnym zbiegiem po najwyższym kursie dnia. Zakupna uskuteczniał sam p. Osip telefonicznie.

Gdy za funt szterl. płacono 25 zł., skorzystano znowu z oferty „Kooprolnej" w Warszawie i zaciągnięto dług 10.000 funtów angielskich, używając go częściowo na pokrycie długu w „Kooprolnej", częściowo na wykupno akceptów złotowych i na udzielenie pożyczek złotowych zaprzyjaźnionym z dyrekcją osobistościom, wykupując za nie weksle bez zastrzeżenia sobie pokrycia ewentualnych strat na kursie. Dług ten, jako ciągle ciążący na instytucji, grozi stratą kursową przy kursie 40 zł za funt szterl. kwotą zł. 227.000, a dzisiaj nawet już więcej.

Tak świetne wyniki gospodarki półrocznej, wyrażające się stratą 500.000 zł., świadczące o moralnych i zawodowych kwalifikacjach dyrekcji, nie mogły się nie odbić na stanie Syndykatu, stwarzając trudności, których zwykłymi środkami rozwiązać się nie da.

W ostatnich dniach odbyła się z ramienia Banku rolnego, jako najbardziej zaangażowanego przez Syndykat, kontrola i dała podstawy do wniosku, że lekkomyślnie nie można pokrywać stanu, który prowadzi do likwidacji.

Dyrekcja, ratując swą sytuację, ogłasza oświadczenie Rady nadzorczej, że zwolniono dra Zająca z powodu mylnego poinformowania komisji rewizyjnej, a przecież komisja ta nie przystąpiła dotychczas do sprawdzenia w księgach otrzymanych informacji i nie zna faktycznego stanu rzeczy. Rada nadzorcza „prostując", opiera się tedy jedynie na gołosłownych twierdzeniach dyrekcji, obliczonych na naiwność.

Głos zostawiamy akcjonarjuszom.

Życie sportowe.

TABELA ROZGRYWEK FOTBALOWYCH O MISTRZOSTWO A-klasy w okręgu krakowskim.

Nazwa klubu	ilość gier	Matche			Bramki		ilość punktów
		wygr.	przegr.	remis	zdobyte	stracone	
Cracovia	4	4	—	—	18	5	8
Wisła	3	2	1	—	8	3	4
Jutrzenka	5	1	2	2	4	8	4
B. B. S. V.	2	1	—	1	3	1	3
Wawel	4	1	3	—	4	14	2
Makkabi	4	—	3	1	6	8	1

Kraków - Górny Śląsk. W dniach 2 i 3-go maja odbędą się w Krakowie dwa ciekawe matche drużyn reprezentacyjnych Krakowa i Górnego Śląska. Będzie to niezwykle ciekawe zmierzenie sił Krakowa, który dzierży wciąż „hegemonję" piłkarską w Polsce i — Górnego Śląska, który po treningu zimowym podniósł się obecnie na pierwszorzędny poziom. Dodać należy, że ostatni match Kraków-Górny Śląsk skończył się wynikiem remisowym 1 : 1.

Sekcja ciężkoatletyczna Tow. Sportowego „Wisła" zorganizowała treningi dla swoich członków pod kierownictwem znanego zapaśnika, p. Franciszka Pawlikowskiego. Treningi odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach wieczornych na boisku Wisły, gdzie też przyjmuje się zgłoszenia na członków.

Korty tennisowe „Sokoła" krakowskiego zostały otwarte. Zgłoszenia, wpisy i informacje codziennie między godz. 6—7 wieczorem w kancelarji „Sokoła" przy ul. Wolskiej, zaś od 20 b. m. począwszy, przez cały dzień na kortach.

Miss Helena Witts trenuje obecnie w paryskim Racing Cloub'ie do matchu rewanżowego z Zuzanną Lenglen, który ma się odbyć w Paryżu za miesiąc. Aczkolwiek miss Witts nie zdoła jeszcze przewyższyć swej znakomitej przeciwniczki, jednakże według opinji fachowców, nie ulega wątpliwości, że jest ona po Zazunnie Lenglen, najlepszą tennisistką świata, posiada niezwykle pewne, szybkie i mocne uderzenie.

Książę Walji ostatnio podczas polowania złamał po raz drugi obojczyk. Jak zapewniają, angielska prasa sportowa przy tem wypadku spadł z konia po raz szesnasty. Wszystko to potęguje w Anglji zachwyt dla następcy Jerzego V.

Zapiski literackie.

NOWA POWIEŚĆ P. JAPOŁŁA. W „Dzienniku Chicagowskim" ukazała się powieść historyczna: „Trembowelska glorja", autora Michała Asanki-Japołła z Krakowa. Powieść wyjdzie niebawem w książkowem wydaniu. Osnuta na tło roku 1675, z bogatą galerją typów.

POLSKA W POEZJI WŁOSKIEJ. W medjolańskiej „La difesa della poesia", art. lit. piśmie, ukazał się w zeszycie świątecznym artykuł prof. Michała Asanki-Japołła: „Polonia nella poesia Italiana", gdzie autor zdołał wydobyć szereg utworów włoskich na cześć Polski, dających najgłębszy wyraz nie prostej sympatji, ale zbratania, przypominając włoskim czytelnikom (podał niektóre utwory w całości) miły dźwięk nietylko polskiemu, ale i w wielkiej mierze i włoskiemu uchu, zwłaszcza z oktawy Tassa, sonettu Rossetiego lub strofki z hymnu Mamelego. Artykuł poprzedziła redakcja goracemi słowy sympatji dla autora, nazywając go: „fraternoamico".

POWITANIE WIOSNY. W „Świecie" (Nr. 16) wita poeta Julian Ejsmond wiosnę kilku ładnemi zwrotkami, z których dwie cytujemy:

Wiosna jest miłą rzeczą (co tu gadać dużo!) nawet wówczas, gdy wita nas gwałtowną burzą, nawet wówczas, gdy słońca promieni nam skąpi, nawet wówczas, gdy deszczem bezustannie siąpi...

Najpierwsze zakwitają kwiatki dobroczynne (od tego: miesiąc kwiecień). Potem kwitną inne. Zielono w głowie mają męże i podwiki. Ujrzawszy bzy, bzikują ludzie i słowiki. Cały lud ogarniają liryczne nastroje. W każde podwoje odtąd wchodzi się po dwoje...

Z Kin krakowskich.

Kino Sztuka: „Czar walca".

Film produkcji wiedeńskiej, o bardzo przyjemnej fabule i tem przyjemniejszych reminiscencjach z czasów, „kiedy to było jeszcze dobrze". Trudno się w obrazie dopatrzyć jakichś nowych i interesujących zdobyczy technicznych; ujmuje on jednak widza swoją szczerością i bezpośredniością przemawiania. „Czar walca" jest typowym filmem sentymentalnym, który stanowi optyczną transpozycję operetki. Można powiedzieć paradoksalnie, że sam rytm obrazów przypomina nawet słodkość melodyj wiedeńskich. Kończąc, powtarzamy: film bardzo łatwy (w odbieraniu przez publikę), oraz niezmiernie miły.

(mafarka).

Kinoteatr „REDUTA" ul. Lubicz 15. wyświetla od czwartku 22 kwietnia 1926 r.

Tysiąc senzacji, atrakcji i przygód w nadzwyczaj frapującym filmie:

„Chińscy korsarze"

(Żółty smok) rozgrywającym się wodach i lądzie dalekiego wschodu.

Nowość! Poraz pierwszy w Krakowie! Nowość! Poraz pierwszy w Krakowie!

W rolach głównych słany siłach, sportmen, ekwilibrysta i iluzjonista NOBODY oraz czarny atleta Hasmen. — Orkiestra wzmocniona wojskowa 1 pułku saperów.

Programy od godziny 5. popołudniu wiedzielę od godziny 3 południa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

——oOo——

Pomoc dla bezrobotnych na Nowej wsi.

Jeszcze w dniu 26 stycznia b. r. odbył się wiec obywatelski w „Domu Katolickim" na Nowej Wsi, na który przybyła znaczna liczba obywateli z Nowej Wsi, Czarnej Wsi i Łobzowa. Wiec zagaił proboszcz i superjor Ks. Ks. Misjonarzy, ks. Antoni Weiss, a prezes Ligi kat. paraf., Ludwik Lazar, przedstawiwszy nader ciężkie, obecne położenie materjalne wielu rodzin parafji, wezwał do zawiązania komitetu, któryby się zajął uruchomieniem kuchni dla wydawania obiadów bezpłatnie bezrobotnym.

Myśl ta spodobała się zebranym i utworzono komitet, złożony: z ks. proboszcza jako patrona, p. Lazara, jako prezesa kuchni, z gospodyni p. Kubikówny, sekretarki p. Siekierskiej i skarbniczki p. Langmanówny; kooptowano do komitetu pp.: Rozwadowską, pułk. Langa, Rompa, Sudera, Gucwową, Kardelówną i Felmanową. Na wiecu zdeklarowano pewną ilość pieniędzy i żywności. Dobrze zorganizowany komitet, zabrał się energicznie do pracy; wydano odezwy do obywateli, celem zebrania potrzebnych funduszów i już 10 lutego rozpoczęto wydawanie obiadów, których do dnia 31 marca rozdano 7.334. Węgla do gotowania obiadów dostarczyło bezinteresownie Tow. Pań Miłosierdzia na Nowej Wsi i wspólnie z Panami z Konferencji, dyżurowało przy rozdzielaniu obiadów. Z powodu braku funduszów musiano, niestety, zaprzestać wydawania obiadów i 31 marca zamknięto kuchnię.

Dzięki zabiegom ks. Weissa, otrzymał Komitet z końcem marca zasiłek z Komitetu Księcia Metropolity, a Zgromadzenie Ks. Ks. Misjonarzy wsparło Komitet znaczną kwotą, tak, że postanowiono urządzić „Święcone" dla bezrobotnych. W dniu 3 b. m. zgromadzili się bezrobotni w „Domu Katolickim" w liczbie 160 osób; dostatnio i obficie zastawione stoły dawały, poświęcił ks. proboszcz Weiss, p. Ludwik Lazar podziękował w gorących słowach Księciu Arcybiskupowi, Zgromadzeniu Księży Misjonarzy, Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia, Towarzystwu Pań Miłosierdzia, Konferencji Panów i obywatelstwu za przyczynienie się do urządzenia „Święconego", a wspólna fotografja zakończyła tę piękną uroczystość.

Przywóz zepsutego mięsa i wędlin do Krakowa.

Władze winny wydać zakaz obnośnej sprzedaży

W ostatnim czasie dał się zauważyć wzmożony dowóz do Krakowa mięsa i wędlin z prowincji, przeważnie ze wsi i miasteczek b. Kongresówki. Wyrób takich wędlin odbywa się w warunkach wprost niewiarygodnych, bez przestrzegania najelementarniejszych przepisów higienicznych i sanitarnych, których kontrola przy „domowych wyrobach" jest zresztą niemożliwa. Zostało stwierdzone, że na owe wędliny „domowe" zużywa się świnie chore, wagrowate, a nawet padłe, zatem następstwa konsumcji takich delikatesów mogą być bardzo smutne. Mięso i wędliny dowozi się lub przynosi we workach, płachtach brudnych, a sprzedażą trudnią się albo domokrążcy, albo drobne sklepiki żywnościowe, których ilość tak nadmiernie wzrosła w czasach powojennych.

Wskazane jest przeto wydanie doraźnych przepisów akcyzowych i sanitarnych, zakazujących przywozu do miasta mięsa i wędlin, bez oznaczenia pochodzenia i rękojmi zdrowego wyrobu. Również winny władze wydać zakaz obnośnej sprzedaży, a wreszcie unormować sprzedaż mięsa i wędlin w sklepach żywnościowych, zgodnie ze specjalnemi przepisami, jakie obowiązują w tym kierunku rzeźników i masarzy.

——oOo——

Walne Zgromadzenie Kongregacji Kupieckiej

odbyło się onegdaj w sali „Tetmajerowskiej" Pałacu Spiskiego przy bardzo licznym udziale członków, oraz delegatów: z Bochni, Kalwarji, Krynicy Zdroju, Mielca, Nowego Sącza, Nowego Targu, Starego Sącza, Brzeszcza, Tarnowa, Zakopanego, Żywca, oraz delegatów innych organizacyj z Chrzanowa i Dębicy.

Po zagajeniu przez starszego Kongregacji, sen. Adelmana, przyjęto sprawozdanie Rady jednomyślnie z tem, że delegaci Kół z prowincji podkreślili dodatnią i skuteczną działalność Kongregacji dla zrzeszonych członków. Wieczorem odbyło się skromne „Święcone" dla członków, na którem przyjmowane proboszcza parafji Najśw. Marji Panny, ks. inf. Kulinowskiego.

Z toku obrad w czasie walnego zgromadzenia, w czasie konferencji z prezesami Kół i w czasie zebrania wieczorem nabrano przekonania, że kupiectwo, tak jak każda inna warstwa społeczeństwa w Polsce, może ugruntować swój byt m. i. drogą rozumnej organizacji zawodowej.

OBRADY NAD BUDŻETEM MIEJSKIM ZAKOŃCZONE.

Onegdaj zakończyły się w województwie krakowskiem obrady specjalnej komisji nad budżetem gminy m. Krakowa na rok 1926. Komisja wysłuchała sprawozdań wiceprezydentów miasta i referentów magistratu co do poszczególnych działów budżetu, który został już odesłany do Ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministerstwo, na podstawie opinji członka komisji, dyrektora ogromu Strzeleckiego, zdecyduje się, czy budżet może być zatwierdzony.

RUCH LUDNOŚCI W LUTYM B. R.

W ciągu lutego br. zawarto w Krakowie małżeństw 219 (w styczniu 152), w tem chrześcijańskich 186 (115), żydowskich 33 (37). Urodziło się żywo dzieci 398 (446), ślubnych 295 (353), nieślubnych 98 (95), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 29 (23). Wśród żywo urodzonych było chłopców 209 (236), a dziewcząt 184 (212). W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 334 (352), miejscowych 245 (246), obcych 89 (106). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 159 (194). Z przyczyn śmierci naczęściej przypada na gruźlicę (46) i zapalenie płuc (40). Wśród zmarłych było chrześcijan 277 (w styczniu 301), a żydów 57 (51).

POBÓR REKRUTA.

Województwo krakowskie ogłosiło pobór ogólny rekruta z rocznika 1905, oraz roczników 1903 i 1904, którzy przy przedrocznym przeglądzie zostali uznani za czasowo niezdolnych do służby. Pobór w Krakowie odbędzie się w czasie od 4 maja do 30 czerwca b. r. Szczegółowe przepisy co do stawiennictwa przed komisją znajdują się w afiszach.

——o——

Kraków, 22 kwietnia.

Czwartek 22-go: św. Sotera i św. Kajusa męczenników.

Piątek 23-go: św. Wojciecha b. m., św. Gerarda b., św. Jerzego m., św. Karola b. i w.

Piątek 23-go: Wschód słońca o godzinie 4.33, zachód o 18.45.

NOWY SĘDZIA APELACYJNY W KRAKOWIE. Prezydent Rzezypospolitej postanowieniem z dnia 9 b. m., zamianował sędziego p. Kazimierza Wacławowicza sędzią sądu apelacyjnego w Krakowie.

POGRZEB Ś. P. HUBERTA LINDEGO, b. ministra skarbu i b. prezesa P. K. O. odbędzie się w Krakowie w piątek 23 b. m. o godz. 4-tej popoł. z kaplicy cmentarza rakowickiego do grobowca rodzinnego. Zwłoki śp. Lindego zostały już przywiezione wieczorem z Warszawy.

XXIII WALNE ZGROMADZENIE członków „Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjów Krakowa i Podgórza" odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. pod przewodnictwem prezesa Tow., Dra Wł. Ekierta, w gimn. IV (ul. Krupnicza) o godz. 11 przed południem, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego wal. zebrania, 3) prof. Wł. Koch: O kolonji wakac. Tow. w Porębie Wielkiej (zwięzły referat), 4) sprawozdanie Wydziału z działalności za rok 1925, 5) sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej, 6) wnioski i interpelacje. Na to walne zebranie Wydział Tow. zaprasza: PT. Przedstawicieli Kuratorjum O. S. Kr., dyrekcje i grona gimnazjalne, komitety rodzicielskie, PT. pp. Lekarzy szkolnych, członków Tow. z poza gron nauczycielskich i osoby interesujące się kwestjami kolonij wakacyjnych. Głos na zebraniu mają tylko członkowie Tow. Wstęp wolny.

NALEPKI ILUMINACYJNE 3-GO MAJA, wydane nakładem T. S. L. rozniosą po domach listonosze pocztowi, którzy z własnej ochoty podjęli się bezinteresownie tego trudu, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą Komitetowi Obchodu 3-go Maja.

Z KOMITETU POMOCY UBOGIM. Pogłoska, że wraz z ukończeniem akcji Arcybiskupiego Komitetu ratunkowego zakończył swą działalność Komitet pomocy ubogim, jest mylną. Komitet ten rozwija dalej swą działalność, dzięki poparciu części społeczeństwa krakowskiego, zwłaszcza kupców, w kierunku coraz szerszego zaspakajania potrzeb ubogich. Na razie do posiłku południowego w cenie około 30 gr., przybyły jeszcze śniadania i kolacje. Znaczki dla ubogich można nabywać przy kasach sklepowych, oraz w Komitecie pomocy ubogim ul. Poselska 8, w poniedziałki, środy i soboty od godz. 1—2 w południe.

PRZYSTANEK DLA AUTOBUSÓW. Dla autobusów kursujących między Krakowem a okolicznemi miejscowościami, został otwarty główny przystanek na pl. św. Ducha. Dojazd do tego przystanku i odjazd z niego odbywać się ma ul. Szpitalną jedynie od strony ul. Basztowej. Postój autobusów w innych miejscach na ulicach i placach miasta jest zakazany. Prowadzenie i utrzymanie przystanku powierzył magistrat Polsk. Związkowi Turystycznemu.

DO RADY GIEŁDY PIENIĘŻ. w Krakowie wybrano: Dra Bednarskiego T., Dołżyckiego K., Epsteina Tad., Dra Ferbera Ed., Gottlieba K., Dra Groyeckiego H., Jawornickiego Bol., Konderskiego W., Kretschmera J., Lewandowskiego Kaz., Makowskiego Ed., Raczyńskiego A., Scevy'ego R., Ungara Al. i Wohla Ar.

NOWA KASA BILETOWA do wydawania biletów jazdy w komunikacji zagranicznej została w ostatnich dniach otwarta na głównym dworcu kolejowym w Krakowie. Kasa wydaje bilety jazdy I, II i III klasy do przewidzianych w odnośnych komunikacjach stacyj w Austrji, Czechosłowacji, Rumunji, Szwajcarji i Włoszech, a w najbliższym czasie także do Węgier, ponadto zaś w ruchu wewnętrznym okresowe bilety miesięczne.

HODOWLA ŁOSOSIA. Ze strony kół rybackich w Krakowie została podniesiona konieczność oddania dozoru nad zarybieniem Górnej Wisły i Dunajca, oraz ich dopływów w ręce specjalnego ciała autonomicznego, gdyż praca dokonywana w tym kierunku przez Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, niestety, nie była wystarczająca. Spodziewana jest inicjatywa rządu w tym kierunku. Utrzymanie nadzoru nie obciąży budżetu państwa, gdyż wydatki jego mieszczą się w z góry określonych odsetkach od dzierżawy poszcze-

ROZPRAWA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH ODROCZONA. Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych o nadużycia w krakowskiej Izbie skarbowej, zeznawali dalsi świadkowie. Ponieważ główny świadek, Karol Zabłocki, nie stawił się w sądzie, przeto trybunał zarządził przerwanie rozprawy do dnia 14 maja b. r.

NA TARG KOŃSKI przy ul. Zabłocie w dn. 20 b. m. spędzono ogółem 282 koni. Płacono za konie pojazdowe od 350 do 650 zł, za konie pociągowe lekkie od 350 do 650 zł., za konie rzeźne od 20 do 110 zł. Ogółem spędzono 30 koni na rzeź miejscową. Popyt był wzmożony na konie pojazdowe, tendencja niezmieniona.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU STRAT MATERJALNYCH. Wczoraj donosiliśmy o zamachu samobójczym, jaki popełnił jakiś mężczyzna w domu pod L. 4 na Małym Rynku, przez rzucenie się w klatkę schodową z III. piętra. Jak stwierdzono, desperatem jest Markus Hirsch Lehrhaupt, kupiec z Tarnowa; jako przyczynę rozpaczliwego kroku podał on w liście duże straty majątkowe. Lehrhaupt zmarł w szpitalu.

——o——

Zawiadomienia i komunikaty.

„PSYCHOLOGJA RELIGJI A KATOLICYZM". Wykład Ks. Prof. Hortyńskiego na ten temat odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 7 w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Wstęp wolny.

RYNEK PIENIĘŻNY STANÓW ZJEDNOCZONYCH A POLSKA. Odczyt na ten temat wygłosi p. Konderski w Izbie handlowej w piątek 23 b. m. o godz. 6 popoł.

NA TEMAT ZAJMOWANIA DWÓCH STANOWISK PRZEZ INŻYNIERÓW rządowych i samorządowych będzie obradowało Towarz. Techniczne w piątek 23 bm. o godz. 7 wiecz. w swoim lokalu przy ul. Straszewskiego 28.

DR MELANJA GRAFCZYŃSKA wygłosi odczyt: „Św. Franciszek jako źródło twórczego natchnienia w sztuce", w krużgankach OO. Franciszkanów w sali Włoskiej, dn. 24 b. m. w sobotę o godz. 6 i pół wiecz., staraniem Komitetu Jubileuszowego 700-tnej rocznicy śmierci św. Franciszka w Assyżu.

WIECZOREK UCZNIOWSKI. W najbliższą sobotę o godz. 5 po poł. odbędzie się w gimn. św. Anny wieczorek uczniowski z udziałem prof. Kopystyńskiego, Bol. Wallek-Walewskiego, Wyrwicza, Bladowskiej, Matuszka, Woźnika i innych.

NA CELE WALKI Z GRUŹLICĄ będzie sprzedawana reszta paczek z czekoladą i bonami, nie rozkupiona w „Dniach przeciwgruźliczych". Oprócz pożytecznych, drobnych fantów, jest jeszcze sporo niewygranych cennych przedmiotów.

——oOo——

WPISY DO SZKOŁY DLA DZIECI GŁUCHONIEMYCH na rok szkolny 1926/27 odbędą się od 15 do 31 maja b. r. w szkole VIII przy ul. Rajskiej 14. Do szkoły przyjęte będą dzieci, które ukończyły 7 rok życia.

——o——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dar poranka".
Piątek: „Żywa maska" (ceny zniżone).
Sobota: „Pani Chorążyna" („Wielki dzień").
Niedziela: po południu: „Codziennie o piątej", wieczór: „Pani Chorążyna".

Teatr „Nowości" przy ul. Rajskiej.

Czwartek: „Sowizdżały".
Piątek: „Sowizdżały".

Zrzeszenie artystów „Bagatela".

Sobota: „Niespodzianki rozwodowe" (premiera).

REPERTUAR KONCERTOWY

Czwartek 22: Słynny balet Bodenvieser.
Niedziela 25: XIII. Poranek symfoniczny Zw. muzyków polskich.

——o——

WANDA: „Dżentelmen od stóp do głów".
UCIECHA: „Dyktator śmiechu", komedja w 12 aktach.

TELEGRAMY.

Mobilizacja Turcji.

Londyn. (PAT) „Daily Telegr." donosi, że cała ludność męska w Anatolji od 19 do 25 lat życia została zmobilizowana i że armja turecka skoncentrowana jest w Smyrnie nad portem w Sycylji Messina i nad węzłem kolejowym Afiun Karahissar. Turcja jest zdecydowana energicznie wystąpić przeciw wszelkim próbom lądowania ze strony włoskiej i greckiej.

——oOo——

Prasa angielska o traktacie

sowiecko-niemieckim.

Londyn. (PAT.). Prasa w dalszym ciągu omawia projekt nowego sowiecko-niemieckiego traktatu, naogół w tonie spokojnym, chcć większość zarówno liberalnych jak i konserwatywnych pism nie kryje niezadowolenia, obaw i niechęci względem Sowietów. Prasa uznaje jednak, że dopóki tekst traktatu nie został ogłoszony, rząd brytyjski musi polegać na zapewnieniach Wilhelmstrasse. Poza tem dzienniki wiele piszą o obawach Turcji co do posunięć Grecji i Włoch, wogóle o przewidywanej ekspanzji włoskiej, która niepokoi całą opinję publiczną. Tylko jeden Lloyd George, jako zawzięty wróg Turcji, przyznaje Włochom w swoim artykule prawo ekspanzji na Bliskim Wschodzie. „Westminster Gazette" pisze, że można ustalić fakt, że Mussolini wyciąga rękę po kierownictwo nad światem arabskim. Jest to już kolejny punkt ekspanzji w północnej Afryce i Małej Azji.

Zinowiew aresztowany?

Lwów. (PAT.) „Gazeta Poranna" donosi w korespondencji z pogranicza sowieckiego, że według pogłosek rozpowszechnianych w Moskwie, miano tam z polecenia Stalina aresztować Zinowiewa oraz wielu jego zwolenników.

——oOo——

O wywłaszczenie rodzin b. panujących.

Berlin. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych otrzymawszy urzędowe doniesienia o wynikach zapisów na listy przygotowawcze do plebiscytu, przystąpił do opracowania projektu ustawy o wywłaszczeniu rodzin byłych panujących, który po rozpatrzeniu przez gabinet Rzeszy ma być przedstawiony parlamentowi. Dopiero w razie jego odrzucenia przez Reichstag projekt poddany zostanie pod głosowanie ludowe. Jest jednak mało prawdopodobnem, aby zainicjowany przez socjalistów i komunistów projekt wywłaszczenia rodzin byłych panujących znalazł większość w parlamencie.

——oOo——

TRAKTAT GWARANCYJNY POLSKO-RUMUŃSKI.

Bukareszt. (PAT.) Wczoraj został opublikowany tekst układu gwarancyjnego między Rumunją a Polską, który dotyczy każdego zewnętrznego ataku na obecną terytorjalną integralność obu państw i którego czas trwania ustalono na 5 lat.

——oOo——

REDUTA: „Chińscy korsarze".
SZTUKA: „Czar walca".
WARSZAWA: „Tajemniczy rycerz".
NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety".
PROMIEŃ: „Nibelungi".

——o——

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę grane będzie barwne i efektowne widowisko St. Krzywoszewskiego „Pani Chorążyna" („Wielki dzień"), w którym autor w nader zręczny sposób potrafił spleść nastrój dni tworzenia się i uchwalenia konstytucji 3-go maja z problemem etycznym, znajdującym rozwiązanie dzięki temu właśnie nastrojowi chwili. — Rolę tytułową odtwarza p. Jaroszewska, główne role męskie pp. Kułakowski i Niewiarowicz, zaś całą galerję twórców konstytucji niemal cały personal męski z p. Jednowskim jako Stanisławem Augustem na czele. Reżyser A. Pilch.

TEATR NOWOŚCI — ZRZESZENIE ART. DRAMATYCZNYCH. Dziś we czwartek premiera groteskowej komedji H. Bunikiewicza: „Sowizdrzały". Kierownictwo Zrzeszenia nie szczędzi kosztów, by sztuce polskiego autora dać należytą oprawę zarówno ze strony dekoracyjnej jak i kostjumowej. — Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Rynek główny A-B., a w dzień przedstawienia od godz. 6 wiecz. w kasie teatru.

ZRZESZENIE ARTYSTÓW „BAGATELI" występuje w sobotę 24 b. m. z premjerą arcywesołej farsy Bissona: „Niespodzianki rozwodowe". Główną rolę kobiecą gra p. Marja Porębska, artystka scen warszawskich. Inne role wykonają pp.: Berski, Heniowski, Nowakowska, Treszczyńka, Berwald i inni.

ATLETA POLSKI MIECZYSŁAW OKRĘT wystąpi w „Bagateli" w niedzielę 25 bm. Okręt mimo młodocianego wieku (lat 18) ma być obdarzony niepospolitą siłą, przewyższającą zmarłego Breitbarta. Sprzedaż biletów rozpoczęła się w kasie „Bagateli".

PROGRAM KONCERTU RADJOSTACJI OŚWIATOWEJ w Krakowie na dzień 22 bm. godz. 8.15 wiecz., fala 337 m., wykonany przez członków Związku artystów scen polskich i Związku zawodowych muzyków polskich: Schubert: Ave Maria, Żeromski: Sułkowski, akt I. przemowa do żołnierzy; Moniuszko: Polonez z op. Halka, Tetmajer: Czardasz, Raff: Cavatina, Glinka: Zwątpienie.

——oOo——

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE SS. KARMELITANEK NA WESOŁEJ W KRAKOWIE odbędą się w niedzielę 25 b. m., ku czci święta Opieki św. Józefa uroczyste nabożeństwa na podziękowanie P. Bogu za odmalowanie kościoła bezinteresownie przez p. Orleckiego.

——oOo——

NEKROLOGJA.

Zgon wynalazcy polskiego, Jana Szczepanika. W Tarnowie zmarł w 55 roku życia ś. p. Jan Szczepanik, b. nauczyciel ludowy w Korczynie, a później w Tarnowie, którego głośne wynalazki z zakresu techniki tkackiej uczyniły sławnem jego imię. Pierwszym jego wynalazkiem było wynalezienie druku kolorowego, utrwalonego na tkaninie w drodze elektrolizy, dalszym, to multicolor, służący do barwnej fotografji. Wynalazł nadto między innemi aparat do kopjowania rzeźb, a przedewszystkiem prace swe skierował do wynalazku filmu kolorowego. Z kraju, gdzie nie mógł znaleźć odpowiednich funduszów na eksperymenty swych wynalazków, udaje się za granicę, kolejno przebywając w Berlinie, Dreźnie i Wiedniu, gdzie zakłada swe laboratorjum. Zagranica nazwała go „polskim Edisonem". W walce o zachowanie tajemnicy swych wynalazków, staje się niebezpiecznym dla wielkich firm kinematograficznych i wytwórni objektów fotograficznych i niszczy w tej walce nerwy i zdrowie tak, iż wkońcu powróciwszy do Tarnowa, odbiera sobie życie, umierając w niedostatku.

Z ruchu Ch. D.

Walne Zebranie Krakowskiej Chrześc. Dem.

W poniedziałek, dn. 26 b. m. odbędzie się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, o godz. 7 wiecz. Walne Zebranie delegatów Kół dzielnicowych Pol. Stronnictwa Chrześcijańsk. Demokracji m. Krakowa. Porządek dzienny obejmuje: Zagajenie. Sprawozdanie z działalności. Sprawozdanie kasowe. Dyskusja. Wnioski.

Wieczory kulturalno-oświatowe w Domu Związkowym. W dniu dzisiejszym na wieczorze kulturalno-oświatowym wygłosi odczyt p. Albin Jaworski na temat: „Organizacja pracy w Ameryce". Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp wolny dla członków katol. Stowarzyszeń i chrz. Związków zawodowych.

Obrońca w sprawach karnych

Dr SUMMER-BRASON

b. pierwszy prokurator Państwa

prowadzi biuro: ulica Szczepańska 1.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Sz., Rzeszów. Bank Polski, jako instytucja emisyjna, nie może udzielać kredytu długoterminowego. Emisja listów hipotecznych należy do Banku Gospodarstwa Krajowego, który ma to w swoim programie, nie może jednak do realizacji przystąpić, gdyż popyt na papiery wartościowe jest dziś prawie żaden. Dział hipoteczny Banku austro-węgierskiego opierał się na odmiennych zasadach, niż to Pan projektuje. Była to bowiem pozostałość z dawnego „Nationalbanku", polegająca na tem, że kredytu hipotecznego udzielano w ramach ściśle określonego kontyngentu 300 miljonów koron i ponad spłaty w tych granicach uskutecznione, nie wolno było emitować, ani udzielać kredytu.

Niemniej przeto myśl poruszona przez Pana, powiększenia obiegu na cele gospodarcze jest obecnie w sferach miarodajnych przedmiotem żywej dyskusji i będziemy jeszcze mieli sposobność do niej powrócić.

W związku z naszym artykułem o napaści „Naprzodu" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej, otrzymaliśmy szereg pism, wyrażających głębokie oburzenie pod adresem socjalistycznego dziennika. Nie mogąc ich z braku miejsca zamieścić, konstatujemy żywy odruch katolickiego społeczeństwa na bezczelne wystąpienie „Naprzodu".

FRANCISZEK KROKOWSKI

Obywatel ziemski

niestrudzony pracownik na umiłowanej niwie Ojczystej,

przeżywszy lat 84, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 21 kwietnia 1926 r. w Pogorzycach, w powiecie Chrzanowskim.

Odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dnia 23 kwietnia 1926 r. rano po nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym w Kościelcu pod Chrzanowem, na które to obrzędy zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i Pobożnych Chrześcijan

w smutku pogrążeni

Żona, Dzieci i Wnuki.

Pogorzyce, poczta Chrzanów.

GABRJEL DE LAUTREC. 8

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

— No, no, daleko jeszcze do tego! Niema się pan czego jeszcze bać — uspokajał go doktor Olibrius.

— Ach, panie! Nie chciałbym dożyć tej chwili za nic w świecie!

— Zresztą, gdyby nawet tak być miało, nasuwają się dwie alternatywy. Albo nasz satelita zleci prosto na nas, na sam środek ziemi, a wtedy wszyscy ulotnimy się poprostu, czyli zmienimy w ciała lotne, pod wpływem wywiązującego się od tego zderzenia gorąca; albo też księżyc przysiądzie poprostu na ziemi, gdzieś z boczku. W tym wypadku zderzenie byłoby zupełnie łagodne i dałoby się we znaki tylko tym biedakom, którzy znajdować się będą akurat w miejscu tego spotkania. I piękna Luna, po kilkunastu zgrabnych wahnięciach osiadłaby nieruchomo na powierzchni ziemi. Od tej chwili obie planety podróżowałyby przez przestworza razem, nierozłącznie ze sobą spojone. Wyobraża pan sobie, jakby to wyglądało: jedna kula wielka, na niej druga malutka. Zabawny byłby to widok dla mieszkańców innych planet, obserwujących ziemię! Jedna olbrzymia kula, na niej przyczepiona druga malutka... niby jakiś potworny ogórek z naroślą, albo jakaś tykwa... Takby oto wyglądała nasza planeta, gdyby księżyc spadł na ziemię i wszystko poszło gładko.

— Straciłem do księżyca całą sympatję — oświadczył kapitan. — Wolę już stanowczo gwiazdy. Przynajmniej od nich nic nam nie grozi, za daleko są od nas.

— Niestety, na miljardy mil — westchnął doktor. — Niema nadziei, byśmy mogli kiedykolwiek wejść w kontakt z temi bajecznemi słońcami, z których niejedno jest wiele tysięcy razy większe od naszego słońca... A jakież te gwiazdy są śliczne! Spojrzyj pan tylko: Sirius, Aldebaran, Wega, Canopus!...

— Tak, tak, znam nazwy wszystkich ważniejszych gwiazd. Ale nieraz przychodzi mi na myśl, jakim sposobem właściwie ludzie dowiedzieli się, jak się która z tych gwiazd nazywa... Przecież oddalone są od nas na tyle miljonów mil, nie można się z niemi porozumiewać...

Tak to sobie gwarzyli ci dwaj poczciwcy w piękne, jasne noce.

Tymczasem jednak zamknięte w zbiornikach zapasy zgęszczonego powietrza pomału zaczęły się wyczerpywać. Doktor Olibrius postanowił tedy zawinąć do wybrzeży Afryki i tam odnowić zapasy. Na statku znajdowały się potężne pompy tłoczące, dzięki którym można było zgęścić powietrze do wysokiego nawet ciśnienia kilkunastu atmosfer.

Właśnie mijali przylądek Blanc. Chińczycy i Eskimos, zresztą zgodnie z kapitanem, namawiali, aby płynąć dalej, aż do Dakar, gdzie mieli znajomych i gdzieby czas upłynął im napewno weselej. Ale Olibrius postanowił zawinąć do jakiejś pustej przystani, przed dopłynięciem do Senegalu. Właśnie nie chciał dać majtkom sposobności do zabawiania się w jakiem większem mieście portowem. Kazał skierować statek ku widniejącej w oddali niewielkiej zatoce. W miarę zbliżania się ujrzeli grupę palm, oraz ujście jakiejś rzeki, wpływającej właśnie do owej zatoki. Zatoka zabezpieczona była wysokiemi wydmami piaszczystemi przed wichrami morskiemi. Okolica była prześliczna. Zupełna pustka naokoło. Kilka wiewiórek tylko grało we football na plaży; za zbliżeniem się jednak statku uciekły czemprędzej i wydrapały się na palmy.

„Astrolaba“ przybiła do brzegu w miejscu, gdzie morze było dość głębokie. Statek ustawiono bokiem do brzegu. Wyniesiono parę namiotów płóciennych, rozpięto je w cieniu palm, postanawiając spędzić na stałym lądzie kilka godzin, póki nie napompuje się odpowiedniego zapasu zgęszczonego powietrza. Potrzebne pompy ustawiono na niedalekim pagórku. Że doktor Olibrius wybrał właśnie to miejsce celem nabrania zapasów powietrza, miał po temu inny jeszcze, równie ważny powód. Rozumował bowiem, nie bez słuszności, że tu, w tem pustkowiu, będzie powietrze znacznie bardziej czyste, w lepszym gatunku, niż powietrze wśród wielkich środowisk ludzkich, przesycone mikrobami i zepsute.

Tak tedy wszyscy rozsiedli się swobodnie na plaży, podczas gdy majtkowie zakładali rury łącząc pompy ze zbiornikami na dnie statku i puszczali w ruch pompy tłoczące. Kapitan gawędził wesoło z murzynką; doktor Olibrius flirtował ze starą Zoë Lamiche. Chłopak okrętowy wyciągnął gdzieś ze znajdującej się na statku starej zbrojowni potężną procę i zabawiał się strzelaniem do morza. Jednem słowem miły, sympatyczny obrazek z życia familijnego.

Znienacka gdzieś na horyzoncie podniosła się chmura kurzu. Daleki gwar głosów, potem krzyki coraz głośniejsze, coraz bliższe. I wkrótce potem zjawiło się jakichś pięćdziesięciu najautentyczniejszych czarnych murzynów z czerwonemi przepaskami na biodrach, ze strusiemi piórami we włosach. Krzyczeli coś, wymachując groźnie długiemi włóczniami.

Pasażerowie „Astrolaby“ zerwali się na równe nogi. Nie można było odgadnąć, czyli owi murzyni przychodzili w nieprzyjaznych zamiarach, czy nie. Właśnie chwycili się wszyscy za ręce i utworzywszy olbrzymie koło jęli kręcić się w jakimś opętańczym tańcu dookoła osłupiałej załogi.

Nagle taniec się urwał. Myrzyni ustawili się w dwóch rzędach, z włóczniami w pogotowiu. Jeden z nich, prawdopodobnie naczelnik, podszedł kilka kroków naprzód i zaczął coś mówić, zwracając się do kapitana, którego widocznie uważał za najwybitniejszą osobistość wśród tych obcych przybyszów, może z uwagi na czapkę kapitana, ozdobioną czterema złotemi paskami. Doktor Olibrius żałował gorzko, że nie włożył swojej czapki, na której kazał przecież naszyć aż pięć złotych galonów. Ale trudno, chcąc się zabezpieczyć przed słońcem, włożył na głowę zwykły słomkowy kapelusz, bez żadnych odznak.

Murzyn skończył wreszcie swą przemowę i podniósł solennie rękę do góry jakby chciał niebo brać na świadka, że intencje jego są jak najczystsze. Z przemowy tej nikt nie zrozumiał ani słówka, z wyjątkiem oczywiście majtka-murzyna, który siedział sobie najspokojniej na piasku i zdawał się śmiać cichaczem w głębi duszy.

— Cóż ty robisz taką głupią minę, Leonidasie — zwrócił się do niego kapitan — zamiast objaśnić nas, co właściwie gadał tamten drugi brudas?

Domyślny czytelnik odgadł już oddawna, nie wątpimy w to, że majtek-murzyn nosił dźwięczne imię Leonidasa.

Leonidas śmiał się dalej w duszy, nie domyślając się, jak ważną rolę tłómacza i pełnomocnika przyjdzie mu odegrać.

Widząc jednak, że kapitan zwraca się do niego z niezwykłą uprzejmością, wstał, podszedł parę kroków do kapitana i zasalutował po wojskowemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ceny ogłoszeń Zwykły wiersz (inseratowy) 15 gr.; Nekrologi 30 gr.; Nadesłane 35 gr.; Po kronice 45 gr.; Na 1-ej stronicy 50 gr.; Drobne ogłoszenia od słowa 7 gr. — Układ tabelaryczny 50% drożej. — Zamiejscowe ogłoszenia 30% drożej. **Ceny ogłoszeń**

U Ks. GADOWSKIEGO w Tarnowie

nabyć można netto za gotówkę:

DOBRY PASTERZ, modlitewnik dla dzieci, opr. w półpłótno z czerw. brzeg. 1 zł; ze złoc. brzeg. 1 1/2; w oprawie watowanej 2 zł; w szagrynie 3 zł.

DOBRY PASTERZ, dla dorosłych w tychsamych oprawach po 1 1/2 zł; 2 zł; 3 zł. i 4 złote.

UPOMINEK DUCHOWNY z przygotow. do spowiedzi i Komunji św. po 15 gr.

WYCIĄG katechizmowy ilustr. po 50 gr.

PODRĘCZNIK PSYCHOLOGJI WYCHOWAWCZEJ — po 3.20.

KATECHEZY BIBLIJNE z przygotow. do I spowiedzi i I komunji św. po 3 zł.

Nabywca opłaca nadto portorjum. Najkorzystniej sprowadzać w paczkach 5-cio i 10-cio kilowych.

Ks. W. GADOWSKI — Tarnów, ul. Chyszowska L. 8.

FILIP WOŹNIAK

ZAKŁAD POZŁOTNICZO-RZEŹBIARSKI

w Krakowie, Szewska 25.

Odznaczony medalem umiejętnej pracy na wystawie w r. 1870 i 1887

Wykonuje nowe ołtarze, ambony, feretrony, przeprowadza restauracje starych. — Wykonanie złoceń i malowanie ołtarzy może być przy dogodnych spłatach i na prowincji prowadzone. Prócz tego wykonuje ramy wszelkiego rodzaju — złoci meble i prowadzi wszystkie roboty w zakres pozłotniczo-rzeźbiarski wchodzące.

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

Kraków 14. 385

polecają na sezon wiosenny

WAPNO do BIELENIA BUDOWY i NAWOZU

oraz wszelkie materjały budowlane.

Popierajmy przemysł ojczysty!

Magistrat miasta Białej Województwo Krakowskie.

L. III-274/6/26. Biała, dnia 16 kwietnia 1926.

KONKURS.

Tymczasowy Zarząd miasta Białej w Województwie krakowskiem rozpisuje konkurs na posadę

Miejskiego lekarza weterynaryjnego.

Do posady tej przywiązane są pobory VIII stopnia służbowego urzędników państwowych z 15% dodatkiem komunalnym.

Podania zaopatrzone w 1) dowód obywatelstwa polskiego, 2) odpis metryki urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 roku życia, 3) odpis dyplomu lekarskiego, 4) odpis dokumentów stwierdzających, że petent przynajmniej 2 lata pełnił już służbę miejskiego lub państwowego weterynarza, oraz 5) krótkie curriculum vitae przesyłać należy do dnia 1. maja 1926 do Tymczasowego Zarządu miasta Białej.

Tymczasowy Zarząd miejski - Komisarz rządowy: **Ines.**

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu!

Kucharka-gospodyni, w średnim wieku znająca się na gospodarstwie domowem, z długoletnią praktyką poszukuje posady na plebanji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Agnieszka Kogut, Przecław, Małopolska. 423



Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907.

PRACOWNIA WYROBÓW ARTYST.-CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH

pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 33.

POLECA:

Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych i bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja, cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

BIRETY NA SKŁADZIE.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące.

Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu. 1432

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

OBRAZKI

I-szej Komunji św.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu w największym wyborze i najtaniej:

Józef Angrabajtis

KRAKÓW

ul. św. Tomasza 20.

Tani Tydzień!!

Kapelusze męskie zagraniczne 20% niżej cen fabrycznych, wielki wybór koszul, krawatów, skarpet pończoch, rękawiczek

Towary pierwszorzędne.

poleca

„Au Bon Marché“

Kraków św. Tomasza 20.

POLICHROMJE KOŚCIOŁÓW

od najbogatszych do najskromniejszych wykonuje

ZAKŁAD MALARSKI

KAROLA ORLECKIEGO

KRAKÓW — ULICA ŁOBZOWSKA L. 15. Tel. 15.20.

81 podług oryginalnych projektów i kartonów oraz pod artystycznem kierownictwem

JANA BUKOWSKIEGO

PROF. PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE.

Pierwszorzędne wykonanie we wszystkich technikach monumentalnych — tempera — fresk — kaseina — sgraffito.

DOGODNE WARUNKI SPŁATY.

Wybitniejsze wykonane dotychczas dzieła: Polichromja kościoła OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie. — Polichromja kościoła Państw. Zakładu dla nerwowo i umysłowo chorych w Kobierzynie. — Polichromja kościoła OO. Cystersów w Mogile. — Polichromja kościoła OO. Cystersów w Szczyrzycu. — Polichromja kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej OO. Kapucynów w Krakowie. — Polichromja kościoła gimnazjalnego w Nowym Sączu. Polichromja kaplicy na wystawie architektonicznej w Krakowie. — Polichromja kościoła parafjalnego w Skrzyszowie. — Polichromja kościoła parafjalnego w Kluczkowicach i w. in.

Na miesiąc Maj! **Na miesiąc Maj!**

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

:-: KRAKÓW :-:
ulica św. Tomasza L. 35.

POLECA

Ks. Becks: Miesiąc Maj . . 60 gr, opr. zł 1.20
Św. Bernard: Kazania o Najśw. Marji P. . zł 2.—
Ks. Dąbrowski: 64 nauk majowych . . . zł 4.50
Ks. Gidaszewski: Módl się za nami, czyli krótki wykład Litanji do Matki Boskiej . zł —.25
Ks. Jarniński: Wykład Litanji Loretańskiej zł 3.—
Ks. Jaworski: 33 krótkich nauk na miesiąc Maj . . . . zł 2.80
Ks. Kłos: Magnificat, Nauki o Matce Boskiej na miesiąc Maj . . . . zł 3.—
Św. Alfons Liguori: Nauki na uroczystość N. P. Marji . . . . zł —.90
Ks. Łaciak: Zdrowaś Marja . . . . . zł 4.—
Lourdes: Krótka historja objawienia Matki Najświętszej . . . . zł —.40
Ks. Marekowski: Królowej Anielskiej śpiewajmy — czytania na maj . . . . . zł 1.50
Ks. Margoński: Marjo, bądź uwielbiona w św. mies. Maju czyli Nabożeństwo majowe zł —.75

Miesiąc Maj z przykładami . . zł 1, opr. 2.40
O. Prokop: Majowe wielbienie Marji w litanjach loretańskich . . . . zł 2.—
Ks. Proschwitzer: Matka Boska w roku kość. Nabożeństwo maj. w 32 rozmyślaniach zł 4.—
Ks. Riedl: Oto Matka Twoja — czytania o Matce Boskiej . . . zł 75, opr. zł 2.—
Ks. Smolikowski: Nowy Miesiąc Marji . . zł 1.50
Ks. Staich: Królestwo Marji — Nauki majowe o Najśw. Marji Pannie na tle dziejów Polski . . . . zł 5.—
Ks. Staich: Święto Przymierza — Kazania na uroczystość narod. Trzeciego Maja zł 1.50
Ks. Walczyński: Ofiara dla Matki Boskiej na miesiąc Maj . . . . zł 1.—
Ks. Wątorek: Nauki majowe, Serja I. . . zł 5.—
Ks. Wątorek: Nauki majowe, Serja II . zł 5.—
Ks. Wojtoń, TJ.: Najśw. Matce w hołdzie zł —.50
Zalewska: Maj dla dzieci . . . . . zł —.80

Z pieśni na Maj:

Ks. Walczyński: Gwiazdo jasności, 12 pieśni ku czci Najśw. Marji Panny na chór trzygłosowy . . . . zł 1.50
— Już majowe świecą zorze, 12 pieśni ku czci N. M. P. na chór trzygłosowy zł 1.50
— Królowo Polska, 12 pieśni ku czci N. M. P. na chór trzygłosowy . . zł 1.50
— Nie opuszczaj nas, 12 pieśni ku czci N. M. P. na chór trzygłosowy . . zł 1.50

NA UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA:

Balzer: Konstytucja 3-go Maja . . . . zł 1.—
Dynowska: Nasze rocznice. Wybór poezji i prozy na obchody narodowe . . . . zł 3.20
Konstytucja 3-go Maja, wykład popularny zł —.40
Mościcki: Konstytucja 3-go Maja . . . . zł 2.—
Śliwiński: Konstytucja 3-go Maja . . . zł 1.50
Trzeci Maja. Szkic historyczno-społeczny zł —.80

Sztuczki teatralne i programy wieczornic:

Królowa Korony Polskiej z mową Ks. Prałata Kłosa . . . . zł 1.50
Majcher: Trzeciego Maja, sztuka historyczna w 3 aktach . . . . zł 1.60
Reuttówna: Trzeci Maj, obrazek sceniczny dla dzieci i młodzieży wiejskiej w 2 odsł. zł 1.—
Wieczorek: Polska już wolna, obrazek scen. w 3 aktach . . . . zł —.90
Zbierzchowski: Zanim się ziścił cud 3-go Maja, obrazek sceniczny . . . . zł —.80
Żurowska: Konstytucja 3-go Maja . . . zł 1.20
— Święto narodowe . . . . zł 1.50

Wysyłka na prowincję za pobraniem pocztowem, po doliczeniu własnych kosztów portorjum.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.